

Pragniemy Polski zdolnej do tworzenia i przyjmowania tego co najlepsze

TELEWIZYJNA ROZMOWA PREMIERA W. JARUZELSKIEGO Z DZIENNIKARZAMI

(PAP) W ostatnim dniu starego roku do gmachu Urzędu Rady Ministrów przybyła grupa dziennikarzy telewizyjnych. Poprosili o spotkanie z I sekretarzem KC PZPR, premierem gen. armii Wojciechem Jaruzelskim i osobistą, bezpośrednią z nim rozmowę. Ten nieoficjalny charakter spotkania został utrzymany. Rozmowa została zarejestrowana na magnetowidzie i nadana po głównym wydaniu „Dziennika Telewizyjnego” w pierwszym dniu 1984 r. W rozmowie uczestniczyli: Bożena Marka — spikerka i publicystka, Jacek Popiołek — zastępca dyrektora I programu TV, Jarosław Kamiński — publicysta.

Publikujemy omówienie tej dyskusji.
Pytanie bardzo osobiste: towarzyszą generałowi czy interesuje się opiniami o sobie i jak je ocenia?

— Sprawowanie władzy to nie konkurs piękności — pada odpowiedź. Jeśli ktoś ten ciężki obowiązek władzy dźwiga, to powinien być uodporniony na to wszystko, co mogłoby spowodować dodatkowe obciążenie jego psychiki. Każdy z nas jest przecież tylko człowiekiem i na pewno lepiej się czuje, gdy ma świadomość, że określona część społeczeństwa podziela jego opinie, wspiera jego pracę. Osobiście bardzo cenię i często jestem wręcz wzruszony tymi dowodami uznania, które np. w listach wyrażają obywatele naszego kraju kierownikowi partii i państwa. Z drugiej strony przykre są opinie krzywdzące i niesprawiedliwe. Mięło jednakże już sporo czasu i można się było do nich przyzwyczaić, nawet do tych lepszych i kiepskich dowcipów o WRON-ie. Czas płynie, nie jest gorzej, ale powolutku jest lepiej. Ci, którzy próbowali wykręcić wielką narodową katastrofę obnażyli się w najlepszym przypadku jako ludzie bez wyobraźni. Podejmujemy i musimy podejmować decyzje trudne i niepopularne. Ale postanowiliśmy zawsze mówić prawdę, żadnych obietnic na wyrost. Nikt nie może nam zarzucić, że obiecywaliśmy więcej niż to, co zostało zrealizowane. Uważam, że osiągnęliśmy więcej niż oczekiwaliśmy. Chociaż — przyznaję — uzyskaliśmy mniej niż pragnęliśmy. Pragnienia jednak zawsze wyprzedzają realia życia, są one siłą mobilizującą i napędową. Najważniejszą sprawą jest wierzyć głęboko w słuszność i deę, której się służy. Z tą myślą realizujemy linię walki i porozumienia Walki z tymi, którzy socjalistycznej Polsce szkoda. Porozumienia ze wszystkimi, którzy mimo urazów, goryczy i wahań chcą pracować uczciwie dla kraju. Do nich właśnie wyciągamy rękę. Nie zabraknie nam cierpliwości.

W trakcie rozmowy ze strony dziennikarzy padło stwierdzenie, że decyzją z 13 grudnia 1981 r. towarzyszyła obawa o przyszłość zwłaszcza wśród młodego pokolenia, które nie miało jeszcze tego rodzaju doświadczeń. Czy Pols-

ka w pierwszym dniu 1984 r. potwierdza słuszność obranej wówczas drogi — zadano pytanie. Wojciech Jaruzelski odpowiedział:

— Pytanie jest bardzo trudne, bowiem i sprawa była niezwykle trudna, bolesna, nawet dramatyczna. Trzeba było wziąć wielką odpowiedzialność. I trzeba było jednocześnie uczynić wszystko, aby przebieg tych wydarzeń był możliwie najmniej bolesny. Trzeba było zatrzymać niebezpieczny, lawinowy wręcz bieg wypadków. Nie tylko ludzie, którzy stali z tej samej, co i ja strony, ale również i ci, którzy nie podzielali i nie podzielają naszych poglądów, mieli świadomość, że „coś wisi w powietrzu”, że siedzimy na wulkanie, że jest to szaleńcza czy pęd w przepaść. Jeśli nie byłoby stan wojenny, to byłby to stan wojny — zarówno w rozumieniu wewnętrznym, jak i niewątpliwie destabilizacji, jaką mogłoby to wywołać w Europie. Polska jest krajem dużym, 36-milionowym. Może ktoś był zainteresowany... „polskim Libanem”? Stąd też owa decyzja z 13 grudnia. Dzisiejsza jej ocena, w świetle doświadczeń, które są za nami, w pełni potwierdza jej słuszność. Może to wielkie słowo, lecz sądzę, że historia potwierdzi to jeszcze dobitnie.

W rozmowie jeden z dziennikarzy przytacza opinię wielu ludzi, zwłaszcza młodych robotników, techników i inżynierów, iż Polska „kuśtyka” zamiast iść naprzód. W odpowiedzi W. Jaruzelski stwierdza:

— Każde słowo ma swoją barwę i kolor. Osobiście odbieram słowo „kuśtykać” jako smutne, a np. słowo „galop” jako wesołe, pogodne. Woła jednak kuśtykanie do przodu niż galop do tyłu. A z takim właśnie galopem mieliśmy do czynienia. I pod tym kątem trzeba spojrzeć na dzień dzisiejszy. Idziemy przede wszystkim do przodu; powoli, mozolnie, przewyżając ogromne trudności. Jest to jednak ruch jednoznaczny, zdeterminowany, który odpowiada programom założeniom IX Zjazdu PZPR i jest zgodny z linią socjalistycznej odnowy. Jest on jak rzeka, która będzie płynęła we właściwym sobie kierunku, niezależnie od różnych mielizn i wirów. W życiu społecznym nie ma procesów idealnych, wszystko przebiega wśród sprzeczności. Sprzeczności są wszędzie, w każdym natu-ralnym, jeśli nie przybierają postaci antagonicznej. Spójrzmy na ludzi, również na tych, którzy są we władzy, na wszystkich jej szczeblach. Spójrzmy na nich, po prostu jak na ludzi, którzy są obciążeni takimi samymi wadami i mają takie same zalety jak całe nasze społeczeństwo. Nie ma chodzących idealistów. Niewątpliwie istnieją różnego rodzaju zjawiska, które należą zwalczać. Czynimy to i będziemy czynić z całą konsekwencją. Nie pozwolimy na odradzanie się tego, co przyniosło tak tragiczne skutki dla naszego narodu, zarówno w okresie anarchii sprzed 13 grudnia, jak również przed sierpniem 1980 r. Powtarzam: uczynimy wszystko, aby ułomności były jak najmniej, ażeby niedobre zjawiska były konsekwentnie usuwane. Podejmujemy wiele decyzji, które ku temu zmierzają. Prowadzi my otwartą, szczerą krytykę i samokrytykę. Nie ma chyba takiej siły społecznej, która tak krytycznie oceniłaby bę-

dy i słabości jak uczyniła to PZPR, jak uczyniła to władza ludowa. I czyni po dzień dzisiejszy. Jesteśmy przekonani, że droga, na którą weszliśmy, jest drogą słuszną. Nie pozwolimy się z niej zepchnąć. Będziemy chronili i bronili tych ludzi, którzy uczciwie tę drogę budują.

W toku dalszej rozmowy dziennikarze mówią generalnie o tym, że spotykając się ze swymi rówieśnikami widzą, że nie wszyscy chcą być bierni i sfrustrowani. Ale wokół tyle jest wyczekiwania, niepewności, niepokoju o materialne bezpieczeństwo rodzin. Jak są nasze narodowe szanse u progu nowego roku?

— Zastanawiam się — mówi W. Jaruzelski — czy Polska jest krajem biednym, czy bogatym? Istnieje wiele nieporozumień w kwestii oceny możliwości naszego kraju, gospodarki, społeczeństwa. Mnie się wydaje, że Polska jest krajem i biednym i bogatym. Biednym bo dziedziczyliśmy wielowiekową spuściznę zacofania. Jakies jego ślady istnieją w ludzkich umysłach, w substancji materialnej, w gospodarce. Dziedziczyliśmy też spuściznę straszliwych zniszczeń czasu wojennego. Przez całe lata ponosiliśmy wielkie ciężary na jej usuwanie. Nie mogliśmy skierować tym samym środków na takie cele i takie rozwiązania, które podejmowały kraje mniej od Polski zacofane i zniszczone. Jesteśmy również biedni w sensie pewnych obciążeń, nawiązków i słabości w życiu państwowym i publicznym, których korzenie są głębokie i wymagają dłuższego czasu, aby je skutecznie wykarcezwano.

— Ale Polska jest jednocześnie krajem bogatym. Ma duże zasoby materialne, aczkolwiek ich eksploatowanie coraz drożej kosztuje. Jesteśmy też bogaci, jeśli spojrzymy na przemysł, który w warunkach Polski Ludowej osiągnął w sumie wysoki poziom, jeśli spojrzymy na fragmenty rolnictwa. Ale przede wszystkim bogaci jesteśmy w kadry, w ludzi, w tym jakże wielu wspaniałych ludzi, wykształconych, o wysokich kwalifikacjach. Ta Polska „biedna” i „bogata” nie jako zderzają się ze sobą. Nie wszystkie walory, które tkwią w naszym bogactwie wykorzystujemy dla przewyżnienia bieda. A przecież to nasze „bogactwo” jest wielką rezerwą. Przede wszystkim: ludzie, którzy wykorzystując coraz lepiej możliwości naukowo-techniczne, przemysłowe, gospodarcze, zasoby naturalne, mogliby więcej dawać krajowi. Jest wielką szansą młodego pokolenia aby w tej krytycznej sytuacji pokazać że wy potraficie pracować mądrzej i lepiej. Nieobecni nie mają racji, a część młodzieży czyni obecnie wrażenie jakby się dystansowała, jakby była nieobecna. Nieobecność w życiu kraju przede wszystkim obciąża tych, którzy za kilka lub kilkanaście lat zostaną jego gospodarzami i będą nim kierowali.

W tym miejscu rozważania o przyszłości przerywa releksja dziennikarska na temat pogarszającej się sytuacji międzynarodowej. Młodzież, nie znający wojny, odwołują się do instynktownego lęku — mówią dziennikarze. Czy dzisiejsi chłopcy podzielią los ojców i dziadków?

— Sytuacja jest rzeczywiście poważna, niebezpieczna —

stwierdza premier. Istnieją jednak siły dostatecznie duże i wiarygodne, które mają szansę przegrodzić drogę wojnie. Polska jest w składzie tych sił. To nasza wielka historyczna zdobycz. Mamy nieznaną od tysiąclecia bezpieczną granicę, niezawodny sojusz i przyjaźń z naszym wielkim i dzieckim sąsiadem, miejscem w Układzie Warszawskim. Jeśli do tego dodamy pokojowe ruchy w całym świecie i autentyczną obawę przed wojną u ogromnej części społeczeństw na Zachodzie — wszystko to pozwoli spojrzeć na te sprawy ze spokojem. Ale spokój to nie znaczy: bez troska. Dzisiejsze środki prowadzenia wojny są na tyle groźne że narastanie napięcia, wszelkie awanturnicze posunięcia tego typu jak instalowanie amerykańskich rakiet w zachodniej Europie — wszystko to potencjalnie tworzy coraz większe zagrożenie. Warto na te sprawy spojrzeć również przez pryzmat polskich losów i polskiej sytuacji. Jak wiadomo, Polska stała się obiektem szczególnych form napaści. Dlaczego? Dlatego, że własnymi siłami rozwiązujemy własne problemy. I nadal tak będziemy je rozwiązywać. Wszelkiego rodzaju niestabilność, czy zamęt wewnętrzny w Polsce stać się może czynnikiem napięcia w szerszej skali. W tym też wyraża się nasza odpowiedzialność, m.in. decyzje grudniowe 1981 r. z tego poczucia odpowiedzialności wynikały. Jest uwzględnienie że na Zachodzie Polska traktowana jest wciąż jako instrument w politycznej grze, że pojawiają się kolejne próby narzucenia nam takich czy innych wewnętrznych rozwiązań. Miałem już okazję mówić o różnego rodzaju ultimatywnych oświadczeniach administracji amerykańskiej. Dochodzi do groteskowych wręcz zapowiedzi, że rozmaite rady rybackie, które nie bardzo chyba odróżniają Polskę od Paragwaju, będą dyskutować nad naszymi uprawnieniami połowowymi, współzależnie z oceną, czy w Polsce przestrzegane są prawa człowieka, czy też nie. Albo też od innej strony — nasz parlament nigdy nie poucza np. parlamentu brytyjskiego na temat strzegania praw człowieka w Północnej Irlandii. Nie oceniamy również praw wewnętrznych obowiązujących w RFN, a przecież są wśród nich takie, które zakazują zatrudniania w służbach publicznych osób reprezentujących „nie-właściwe” niezgodne z linią państwową, poglądy polityczne.

Jesteśmy dziś tym przyszłowiowym „pochylim drzewem”. Ale już się prostujemy i wyprostujemy. I będziemy pamiętać, kto próbował na nas wskoczyć.

Niektóre kraje Zachodu wykorzystują osłabienie Polski. Nie wyobrażam sobie jeszcze kilka lub kilkanaście lat temu sytuacji, aby w oficjalnych wystąpieniach przedstawicieli rządu zachodniemieckiego zgłaszane były różnorodne rewizjonistyczne pretensje, w tym m.in. w sprawie rzekomej ponadmilionowej rzeszy mniejszości niemieckiej w Polsce. Muszą też powiedzieć o innym kraju, co czynią z przykrością, bo chodzi o Francję, do której mamy tradycyjny sentyment.

Nie możemy zupełnie zrozumieć postępowania obecnego rządu francuskiego wobec Polski. My nie wypominamy władzom francuskim, różnych grzechów przeszłości. Jestem przekonany, że Polska będzie „Dien-Bien-Fu” dla polityki obecnego kierownictwa francuskiego.

Zmienia się temat rozmowy. Dziennikarze mówią o tym, że młode pokolenie odwraca się często od spraw społecznych ku prywatnym i ma za złe pokoleniu sprawującemu władzę, że zbyt nieraduje się ono swoimi doświadczeniami, lękami, uprzedzeniami. Za mało mówi się u nas o wizji Polski 2000 roku.

— To prawda — podkreśla W. Jaruzelski. Troski dnia dzisiejszego przytłaczają i przesłaniają częstokroć widzenie spraw bardziej odległych. O perspektywę mówimy nie często, gdyż wydaje nam się, iż może to być rozumiane jako chęć kamuflażu, przykrycia trudności obecnie odczuwanych przez wizję odległą, dziś jeszcze niesprawdzalną. Nie zaniedbujemy jednak prac nad zamierzeniami perspektywicznymi. Zaawansowany jest program społeczno-gospodarczego rozwoju kraju na lata 1986—1990. Będziemy go w odpowiednim czasie publikować i poddawać społecznej konsultacji. Można, oczywiście, głosić piękne hasła. Rzecz polega jednak na tym, aby przede wszystkim poprawiać dzień dzisiejszy, bo on jest fundamentem jutra. Jest to może mniej atrakcyjne, może mniej ambitne, ale jest to realistyczne. Uważam bowiem, że naszym optymizmem powinien być realizm. Rozumiem wszakże, że młodzież potrzebuje wizji, potrzebuje nadziei, potrzebuje przekonania, że jej przyszłość będzie lepsza. Nie ma więc nic właściwszego jak osobiste włączenie się w proces aktywnego jej współtworzenia. Duża część młodzieży tak to rozumie. Jest bardzo, bardzo wielu młodych ludzi głęboko zaangażowanych w sprawy kraju, autentycznie patriotycznych i pracowitych. Niestety, nie jest to jeszcze zjawisko powszechne; nie adresuję tego krytycznie do młodzieży, lecz do nas — starszych, do pokolenia wychowawców. Naszym obowiązkiem jest kształtowanie młodzieży na miarę tych zadań, które przed nią stoją. Młodzież jest często nieopoddatna na argumenty. Jest też bardzo krytyczna i swoiście buntownicza. Jest to w sumie dobre zjawisko, ale do pewnego punktu. Argumentów bo wiem słuchać trzeba. Karol Irzykowski powiedział kiedyś dowcipnie, że do polskiego kalendara warto wprowadzić jedno święto: Dzień wysłuchiwania cudzych argumentów. A więc, cierpliwość wysłuchiwania argumentów powinna być szczególnie przypisana młodzieży. Ale musimy mówić tak, żeby nasze słowa lepiej do niej docierały. Jest to proces złożony, w którym chcemy odbudować zaufanie do partii i do władzy ludowej. I na gruncie tego zaufania tworzyć więź między pokoleniami. Naród nie dzieli się przecież mechanicznie na jakieś wyodrębnione fragmenty chociaż ma części składowe i klasowe różnice. Jedność narodu musi być budowana i umacniana w spra-

wach nadrzędnych. A tą nadrzędną sprawą jest Polska i jej socjalistyczna przyszłość. Jesteśmy wspólnie zainteresowani, żeby przyszłość ta była jak najlepsza, jak najjaśniejsza.

W tym miejscu jeden z dziennikarzy, odwołując się do starych kronik filmowych, mówi z żalem i zazdrością o tamtym entuzjazmie, który towarzyszył ludzkiej pracy w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Czy takie autentyczne, prawdziwe emocje mogą być do pomysłenia w nadchodzących latach — pyta.

— Starożytny mędrzec powiedział — stwierdza W. Jaruzelski — że człowiek nie może wejść dwa razy do tej samej rzeki, bowiem za drugim razem rzeka jest już inna i człowiek też się zmienił. Każde pokolenie wkracza w dojrzałe życie w nowej niepowtarzalnej sytuacji historycznej. Pokolenie moje przeżywało wyjątkowo dramatyczne losy. Czy się one nie powtórzyły! Czy zatem nie ma szans na wydobycie romantyzmu z tych zadań, które dziś przed młodzieżą stoją? W naszej naturze i mentalności Polaków — tak to się historycznie ukształtowało — jest wiele emocjonalnych romantycznych odruchów. Żal że mniej jest tych pozytywistycznych, które tak by się przydały, może jeszcze bardziej. Dzisiejsza sytuacja, kiedy czekają tak ogromne, trudne, a przecież pasjonujące zadania, wymaga postawy szczególnej ofiarności. Wymaga takiego samego patriotyzmu jak i towarzyszył odbudowie Warszawy z ruin i dźwiganie wielu innych polskich miast, dokonywanie tych wielkich przemian, jakie miały miejsce w Polsce w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Były to przemiany o charakterze rewolucyjnym. Dziś możemy również zachęcać do przemian w sferze materialnej. Jak i w sferze myślenia. Zmiana, oczywiście, na gruncie socjalizmu, który jest ustrojem sprawiedliwości społecznej i który jest ideą najbardziej postępową. Nie zawsze tę ideę udawało się nam w Polsce ucieleśniać na miarę naszych pragnień.

Chodzi o to, żeby młode pokolenie czyniło to lepiej i skutecznie.

W dyskusji pada stwierdzenie iż w naturze Polaków jest głębokie przywiązanie do sprawiedliwości społecznej, praworządności i demokracji. A jednocześnie, nie ma dostatecznego stanowczego sprzeciwu wobec zła społecznego, niegodopodarności, arogancji. Gen. W. Jaruzelski mówi:

— Należy się temu dziwić, boć przecież jest przyszłość. „Nie czyn drugiemu co tobie nie mieliby...”. Często wydaje się, że ludzie robią sobie nawzajem na złość. Istnieje sprzeczność między słusznymi hasłami, postulatami i oczekiwaniami, które kieruje się do innych a tymi które adresuje się do siebie. Są również i inne przypadłości, które scharakteryzowane zostały m.in. w złośliwym dowcipie o piekle z polskim kotłem.

Dokończenie na str. 5

PYTANIA-OPINIE-WNIOSKI



Planowe zadrzewianie Poznania zapoczątkowano w połowie minionego stulecia, a tworzenie pierwszych publicznych parków — na początku obecnego. Od tamtego okresu upiększanie miasta trwa nieprzerwanie, choć z różnym skutkiem. Toteż Poznań znany kiedyś miastem zieleni — już nim nie jest. Marniej leciwe drzewa i co dopiero posadzone; w porze wiosenno-letniej niektóre trawniki miejskie przypominają dziłki. Przywrócenie zieleni dawnej świetności jest więc jednym z ważkich zadań władz miejskich.

Tym działaniom patronować będzie „Głos”, który na ten temat zorganizował wspólnie z Urzędem Miejskim dyskusję. Uczestniczyli w niej: dr Wanda Staniewska-Zątek — ekolog na Wydziale Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego, Zbigniew Graczyk — aktor, członek zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania, Bolesław Jaskiewicz — zastępca dyrektora Poznańskiego Przedsiębiorstwa Zieleni, inż. Bernard Lisiak — wykładowca na Wydziale Ogrodnictwa w Instytucie Kształtowania Terenów Zieleni Akademii Rolniczej, prof. dr hab. Aleksander Łukasiewicz — dyrektor Ogródu Botanicznego UAM, Zdzisław Remlein — pedagog, Zdzisław Stróżyk — sekretarz prezydenta miasta, Andrzej Witulski — prezydent Poznania i Włodzimierz Zalewski — przewodniczący Społeczne go Komitetu Odbudowy Palmiarni Poznańskiej. „Głos” reprezentowali: Wiesław Porzycki — naczelny redaktor oraz Piotr Borowicz, Zdzisław Kandzióra i Anna Siekierska, która stronę przygotowała do druku.

Poznań znów zielony?

„GŁOS”: — Sprawy zieleni są nam wszystkim bliskie. „Głos” daje temu wyraz w licznych publikacjach przygotowanych w trosce o jej wygląd, a także powiększanie zielonych terenów. Intencje w tym zakresie władz miejskich i nasze są zbieżne. Dlatego zaprosiliśmy państwa do dyskusji już teraz, by wczesną wiosną można było podjąć bardziej energiczne działania. Oczekujemy powszechnej pomocy mieszkańców. A z obserwacji wynika, że ludzie nie szanują trawników, drzew, krzewów, kwiatów. Chcemy wspólnie znaleźć sposoby przywrócenia zielonym terenom ich dawnych wartości zdobniczych i wypoczynkowych.

A. Witulski: — Jestem zaniepokojony złym stanem zieleni, mało skutecznymi działaniami dla jej ratowania oraz zniknięciem zainteresowaniem mieszkańców w jej pielęgnowaniu i konserwacji. „Głos” niejednokrotnie wypowiadał się w tych sprawach krytycznie, lecz zarazem i konstruktywnie. Dlatego ufam, że zorganizowana dzisiaj dyskusja sprawi, iż odtwarzanie i pielęgnacja parków i zieleni — przy współpracy mieszkańców — staną się faktem. Na mój niepokój składa się kilka przyczyn. Przede wszystkim brak założeń programowych rozwoju zieleni w mieście. Rocznie miastu ubywa 700 i więcej drzew. Zastępowanie ich nowymi nie wyrównuje strat, gdyż proces adaptacji i rozwoju trwa dość długo. Jestem jednak przekonany, że dopiero widoczne wyniki służb miejskich zachęcą mieszkańców do współdziałania, że zainteresują się oni każdym wolnym skrawkiem ziemi przed domami, zamieniając je w kwiatowe ogródki, wykorzystując łamy „Głosu” chciałbym też zachęcić poznańców do udziału w pracach nad powstawaniem nowego Ogródu Botanicznego, zlokalizowanego niedaleko Poznania — w Pawłowicach. Krajobrazowo są to niezwykle wartościowe tereny, lecz wymagające uporządkowania i dosadzenia drzew; prace mogą już być rozpoczęte. Tym samym nie zmarnuje się tego, co już w przeszłości dla przyszłego ogrodu uczyniono. Rozważyć także trzeba, jakie gatunki roślin należy sadzić w mieście, by zapewnić im prawidłowy rozwój. Wreszcie czas też, by cennym dla tradycji parkom i alejom przywrócić ich dawny wygląd. Poznaniacy darzą te barwne oazy szczególnym sentymentem. Jestem gotów po dzisiejszych rozmowach z profesorem Łukasiewiczem i inżynierem Lisiakiem zlecić im opracowanie „programu zieleni dla śródmieścia”, na którego podstawie będzie ją można sukcesywnie odtwarzać i rozwijać. Będę szczerze rad, jeśli nasza dyskusja stworzy podstawę do uczynienia pierwszego kroku w ratowaniu istniejącej zieleni i realizacji nowych propozycji.

Z. Remlein: — W moim przekonaniu można liczyć na pomoc młodzieży. Był okres — i to długi — w którym uczniowie poznańskich szkół na co dzień pielęgnowali zielone enklawy. Mniej więcej w połowie lat siedemdziesiątych te działania zaczęły zanikać aż niemal całkowicie ustaly. Proponuję tegoroczne zalecenia Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie organizowania prac dla środowiska i upiększania otoczenia wykorzystywać dla konserwacji miejskiej zieleni. Trzeba jednak dotrzeć do każdej szkoły, że też za pośrednictwem prasy i — jak dawniej bywało — zainteresować je patronatami nad parkami i zieleniami. Pod warunkiem, że to co młodzież wykona, nie zostanie zniszczone. Z moich długoletnich doświadczeń wynika, że niechęć młodzieży do tych społecznych prac powodowana była często brakiem ich poszanowania, także przez przedsiębiorstwa komunalne. Podam przykład. Uczniowie Szkoły Podstawowej numer 13 przy ulicy generała Tadeusza Kutrzeby systematycznie dbają o porządek wokół pomnika Armii „Poznań”. Ale na wywiezieniu zgromadzonych przez odpadów lub liści czekają niekiedy tygodniami.

W. Zątek: — Przyczyny pogarszającego się stanu zieleni można podzielić na trzy grupy: zależne od mieszkańców, zależne od pracy służb miejskich i niezależne od nikogo. O grupie pierwszej była już mowa. Dodam

tylko, że dewastacja drzew, krzewów i kwiatników przez mieszkańców przybiera coraz większe rozmiary. Druga kwestia dotyczy zmniejszającej się liczby gatunków roślin, a na to wpływ mają odpowiedzialne za stan zieleni przedsiębiorstwa. W latach dwudziestych rosło w mieście około 640 gatunków drzew i krzewów, zaś obecnie tylko ich połowa. Tymczasem w Kórniku, a więc niedaleko Poznania, jest Instytut Dendrologii PAN. Z wyhodowywanych tam roślin korzysta prawie cały kraj a nasze miasto — rzadko i sporadycznie. Jestem zwolenniczką zastępowania dużych trawników — krzewami. Łatwiej je pielęgnować. Z żalem też sygnalizuję zanikanie jednego z rzadziej spotykanych rezerwatów przyrody. Chodzi o wysokie torfowisko w rejonie Naramowic. Budowane tam osiedla wpływają na zmianę stosunków wodnych w jego otoczeniu, co może spowodować zagładę roślinności.

Z. Graczyk: — A jak wyglądają obecnie niektóre parki i aleje — te ongiś najpiękniejsze w mieście, zielone miejsca? Na przykład aleje Marcinkowskiego zostały odnowione — mniemam niemałym kosztem — a są znów zdewastowane. Dlaczego akurat tam

Jeziro Kierskie było dostępne dla wszystkich. Od dawna jego brzeg od strony miasta zatarasowany został parkanami, za którymi różne przedsiębiorstwa i instytucje zbudowały ośrodki wypoczynkowe. W dodatku nadal część jeziora pozostaje poza granicami miasta. Dobrze, że przystąpiono do oczyszczania Jeziora Maltańskiego, jednakże jaka jest gwarancja, że wydane pieniądze na ten cel nie pójdą na marne? Jezioru grozi powtórne zanieczyszczenie, jeśli równocześnie nie uchroni się go przed dopływem ścieków. Wspominano już o parkujących samochodach wśród zieleni. To zjawisko przybiera niepokojące rozmiary. Jesteśmy też zdania, że na alejach Marcinkowskiego i przy niektórych placach (na przykład Młodej Gwardii) samochody nie powinny parkować. Od lat nie można się uporać w mieście z powstającymi co rusz w innych miejscach dzikimi wysypiskami śmieci. Najczęściej sytuowane są na zielonych terenach. Może trzeba winnych zaśmiecać karać wyższymi grzywnami? Bo jeśli ignorowane są zakazy, trzeba sięgnąć po bardziej dolegliwe środki. Jak los czeka Łęgi Dębińskie? Co do nich różne były projekty, między innymi przewidywano tam zbudowanie wesołego miasteczka. Ani ta koncepcja, ani inne nie doszły do skutku. Ale nie jest to powód, by ten zielony obszar leżał odłogiem.

Z. Stróżyk: — Przypomnę, że niedawno Miejska Komisja Porządku, Czystości i Estetyki właśnie dla wykrywania dzikich wysypisk śmieci i ewentualnych ich sprawców posłużyła się śmigłowcem. Działania takie będą kontynuowane, bo okazały się celowe.

W. Zątek: — Dla szybszego zadrzewiania miasta można by skorzystać ze zwyczaju stosowanego przed wojną w Chinach. Otóż tam na narodziny dziecka ojciec sadził w wyznaczonym miejscu drzewko...

B. Lisiak: — Sadziliśmy bardzo dużo drzew, także iglastych. Wiele jednak zmarzło. Powodem tego jest również pogarszający się klimat poznański. W latach sześćdziesiątych na placu Wolności opady pyłów rocznie wynosiły 120 ton na jeden kilometr kwadratowy; obecnie ta ilość jest większa. Akademia Rolnicza przeprowadziła kiedyś badania dotyczące rozwoju różnych gatunków roślin iglastych w miejskich warunkach, a więc skażonych. Jednoznacznej odpowiedzi nie uzyskano. Wiadomo tylko, że niektóre giną szybciej, inne później. Dlatego ubytek drzew jest duży. Z profesorem Łukasiewiczem — opierając się na już gotowych opracowaniach — zajmijmy się urozmaianiem zieleni zwartej zabudowy. Wpierw jednak musimy zlecić różnym instytucjom dostarczenie nam informacji, gdzie i co jest pod ziemią (chodzi o instalacje). W przeszłości bowiem zdarzało się, że otrzymywaliśmy dane nie zawsze zgodne z rzeczywistością. Utrudniało to zagospodarowywanie niektórych miejsc w śródmieściu. Moim zdaniem, prace

Dzieje się tak na już zbudowanych osiedlach i jeszcze wznoszonych. Ubywa też drzew. Z różnych przyczyn. Bardziej ze względu na modernizację tras komunikacyjnych i nowe zespoły mieszkaniowe niż na zasolenie ulic lub wiek wysokiej roślinności. W obronie każdego drzewa występuje Komisja Ochrony Zieleni, przy prezydencie Poznania. Cóż z tego, jeśli prawie zawsze jest ona bezsilna, bo „zwycięża” rozbudowa miasta. Ostatnio też brakuje żywej ziemi, co wydatnie przekłada w zagospodarowywaniu nowych terenów i odnawianiu istniejących. Pesymistycznie przedstawiam te zagadnienia, ale taka jest obecna rzeczywistość. Jak uratować park Solacki? Są sposoby, tylko potrzeba na to sporo pieniędzy. Do stawów przedostają się ścieki deszczowe i sanitarne, które niszczą korzenie starych drzew. Proces ten można zatrzymać, lecz należałoby zbudować w okolicy parku dwa kanały. Czy miasto stać na tę inwestycję? Skazać więc park na zagładę? Zgadzałem się, że tereny zielone są zaniedbane. Brakuje nam ludzi i sprzętu. W roku 1984 obawiam się, że nie będzie czymś kosmicznej trawy. Szukamy różnych rozwiązań, by nie pogłębiać już i tak złego stanu zieleni. W tym celu — wzorując się na doświadczeniach Łodzi — mamy zamiar zorganizować system agencji pielęgnacji i konserwacji tych terenów. Rozważamy to i prawdopodobnie od wiosny wprowadzimy. Oczywiście, nie rozwiążę to wszystkich „zielonych problemów” w mieście.

„GŁOS”: — Jak nam wiadomo, Poznańskie Przedsiębiorstwo Zieleni korzysta już z pomocy studentek spółdzielni „Akademik”. Należy argumenty szukać wśród młodzieży, a także emerytów. Od czytelników otrzymujemy wiele alarmujących sygnałów o hałasach w parkach i na zieleniach oraz kwiatnikach. Od wielu lat pożyteczne jest działanie Miejskiej Komisji Porządku, Czystości i Estetyki. Może powołać w Poznaniu coś w rodzaju straży ochrony zieleni?

Z. Stróżyk: — W Poznaniu są także zapomniane i zaniedbane rezerwy zieleni, które przy stosunkowo niskich nakładach można z powodzeniem wykorzystywać jako tereny wypoczynku i rekreacji dla mieszkańców osiedli i sąsiednich domów. Chodzi mi o forty między innymi przy końcu ulicy Promieniowej i na Górczynie.

A. Witulski: — Dla mnie wymiana zdań, którą kończymy była wartościowa. Unaoczniała wagę problemu, któremu na imię — zieleni. Sprokowała też do bezwzględnych działań. Tylko pozornie pora zimą jest do tego nieodpowiednia. Im wcześniej przystąpimy do określania konkretnych zadań, tym większe szanse, że wiosną będą one realizowane. Zobowiązuję się w Miejskim Biurze Planowania Przestrzennego powołać stanowisko architekta zieleni. Myślę, że od początku roku 1984 biuro to zajmie się opracowywaniem planów szczegółowych, dotyczących



Na zdjęciach uczestnicy redakcyjnej dyskusji (od lewej) — Wanda Staniewska-Zątek, Zbigniew Graczyk, Bolesław Jaskiewicz, Bernard Lisiak, Aleksander Łukasiewicz, Zdzisław Remlein, Zdzisław Stróżyk, Andrzej Witulski i Włodzimierz Zalewski. Fot. (8x) „Głos” — R. Królak

usytuowano postoje autobusów? Mój sprzeciw budzi także sadzenie „patyków” a nie drzew. Z góry wiadomo, że z większości wiotkich i cienkich „witek” nie nie wyrosnie, bo wcześniej zmarzną albo zostaną polamane. Przy ulicy 27 Grudnia jest znak zakazu postoju samochodów, a przecież stoją każdego dnia i o każdej porze. Dziwi mnie, że w tej sprawie nie interweniuje milicja. Na niewiele też zdało się zasianie trawy na środkowym pasie ulicy Czerwonej Armii. Wydeplana jest wszczep i wzdłuż Z przykrością stwierdzam, że od dawna zaniedbane jest otoczenie pierwszego na ziemiach polskich pomnika Adama Mickiewicza, obok kościoła przy ulicy Czerwonej Armii. O zazielenienie tego miejsca oraz odnowienie nieczytelnego napisu na tablicy pamiątkowej nie jest przecież tak trudno.

A. Łukasiewicz: — Prawidłowy rozwój zieleni ma ogromne znaczenie dla miasta i nie można go lekceważyć. Tymczasem sporo najciekawszych terenów, wyznaczonych pod wysoką roślinność, wykorzystywanych jest na inne cele. Przez takie nieprzemyślane posunięcia Poznań traci ciągłość pasów zielonych. Zachodni klin został już przerwany przez budowę domków jednorodzinnych za Jeziorem Strzeszyńskim. A jeszcze niedawno istniała możliwość powiązania go z lasami w Sobocie. Taki sam cel przyświeca zaprojektowanemu nowemu Ogródowi Botanicznemu nad Samicą. Gdyby udało się ochronić ten obszar, Poznań wiele by na tym zyskał. Także inne doliny rzeczne, ze względu na naturalne nawilgocenie, powinny być zarezerwowane pod roślinność. Są to tereny, które dostarczają najwięcej wilgoci i tlenu, a pochłaniają największą ilość gazów — szkodliwych dla zdrowia mieszkańców. Krytykowano już tutaj jakość roślin. Poznań jednak ma opracowany zestaw gatunków, które nawet w skażonym klimacie wyrastają na okazy. Trzeba tylko w większym niż dotychczas zakresie z tego opracowania korzystać oraz zwracać uwagę na warunki glebowe śródmieścia.

„GŁOS”: — Pamiętamy okres, w którym

należałoby zacząć od upiększania ciekawie starożytnych urbanistycznie rejonów, jak Starego Rynku, otoczenia Teatru Polskiego oraz placów: Wiosny Ludów i Wolności. Gdzieś jednak wymagać to będzie wymiany gleby, a później częstego podlewania nowo posadzonej roślinności. Chciałbym też nadmienić, że planowanie zieleni, ale w ogólnym planie zagospodarowania przestrzennego, oparte jest na opracowaniach wysokiej jakości. Tyle, że realizacja nie przebiega zgodnie z założeniami. Na budowę Ogródu Botanicznego pieniędzy nie ma, lecz jestem przekonany, że przy społecznej pomocy można tam na przykład sadzić drzewa i krzewy, porządkować drogi lub wytyczać ścieżki. Im prędzej to nastąpi, tym większa szansa na zachowanie tam naturalnych walorów przyrodniczych i krajobrazowych.

W. Zalewski: — Twierdzą, że można wyzwoić społeczne zainteresowanie sprawami zieleni. Dowodem tego jest pomoc ofiarowywana przy odbudowie Palmiarni. Równocześnie jednak część społeczeństwa beceremonialnie niszczy wspólne przecież dobro, jakim są zielone tereny. Dawniej trawniki ogrodzone niskimi barierkami były dla ogółu nietykalne. Teraz i te zabezpieczone są wydeptywane. Ale też kiedyś placilo się kary za wandalizm, a obecnie to chyba rzadkość.

„GŁOS”: — Interesuje nas co można uczynić dla poprawienia stanu istniejącej zieleni. Jesteśmy skłonni wierzyć, że poczynania władz miejskich w tym zakresie i służb komunalnych dla odnowy zielonych zakątków Poznania zachęcą także mieszkańców do czynu. Większość docenia przecież wartość zieleni. Na Osiedlu Jana III Sobieskiego na przykład wiosną było niewiele przydomowych kwiatowych ogródków, a pod koniec sierpnia już znacznie więcej. Powstały z inicjatywy lokatorów i przez nich są pielęgnowane.

B. Jaskiewicz: — Z tego co tutaj powiedziano może wynikać, że wystarczy dobra wola i chęć, a Poznań znów zasłynie z ładnie utrzymanej zieleni. Tymczasem kurczą się tereny wcześniej pod nią wyznaczone.

terenów zielonych. Podtrzymuję też moje stanowisko w sprawie przygotowania i realizacji programu dla śródmieścia. Popieram zgłoszone wnioski powołania w Poznaniu straży ochrony zieleni, a także rady budowy Ogródu Botanicznego. Liczę na pomoc „Głosu” w reaktywowaniu patronatów szkół i ZHP nad parkami i zieleniami. Sądzę, że w pielęgnowaniu kwiatników wokół domów życzliwość okażą mieszkańcy. Dla przywrócenia dawnego barwnego wyglądu parku Marcina Kasprzaka powierzmy go opiece Społeczne go Komitetu Odbudowy Palmiarni Poznańskiej. Podjęliśmy już na początku roku odpowiednie działania, by Jeziro Maltańskie na powrót nie stało się ściekiem. Na pielęgnację krzewów i kwiatów pozostało jeszcze trochę czasu. Wystarczająco, by ustalić zakres prac i z chwilą nadejścia wiosennych dni ujawnić poczynania związane z hasłem „zieleni”. Temat ten chciałbym dedykować zarówno wszystkim poznańcom — miłośnikom zieleni jak też profesjonalistom.

„GŁOS”: — A zatem Poznań ma szansę powrotu do miana — miasta zieleni. Zieleni, która dzięki serdecznej trosce może znów stać się ozdobą parków, zieleni, skwerów. Poznaniacy lubią przecież zwłaszcza wiosną i latem — te zakątki strojne w różnokolorowe barwy. Może więc sami sobie sprawią tę przyjemność, włączając się do pielęgnacji zieleni, nie niszcząc przy tym gazonów, nie wydeptyując trawników, nie dewastując drzew.

Na taką właśnie postawę poznańców liczymy, podejmując wspólnie z Urzędem Miejskim różnorakie poczynania dla przywrócenia właściwego znaczenia miejskiej zieleni. Przecież do osiągnięcia tego celu nie zawsze potrzebne są pieniądze, a częściej — zrozumienie i dobre chęci. Niechaj każdy skrawek ziemi stanie się barwnym kobiercem.

Wczesną wiosną „Głos” znów wróci do poruszanych w dyskusji spraw oczekując, że Czytelnicy wystąpią z propozycjami upiększenia Poznania. A przede wszystkim — podejmą wezwanie prezydenta miasta o Poznań znów zielony. I dopomogą w przekształceniu tego hasła w czyn.

UPORCZYWIE, BEZ POŚPIECHU

Dokończenie ze str. 1

organizacją otwartą. Każdy ma prawo przyjąć i zapisać się. Przynoszą więc ludzie z sobą różne poglądy i bardzo do brzo, że ich nie tłumia, że nie ma tematów tabu. Jeżeli w drużynie dyskutuje się na wszystkie tematy, to uważam taką atmosferę za sukces wychowawczy. Wyznajemy zasadę dużej tolerancji. Tylko do roslim się wydaje, że młodzi nie dorosli do dyskusji. I nie może być tak, że na spotkanie ze starszymi harcerzami przyjeżdżają działacze polityczni i w rozmowie posługują się nagłówkami z gazet.

— W wielu szkołach harcerstwo jest niewidoczne.

— Bo w wielu szkołach harcerstwo jest traktowane okazjonalnie, szkoła chce mieć z niego konkretną pomoc — na akademii, przy zbiorce złomu, sprzątaniu zieleni. Gdy zniszono ryczałty dla nauczycieli za opiekunostwo nad drużyną, zmalało zainteresowanie harcerstwem.

— Praca drużyny w szkole uzależniona jest od kadry. Jeżeli pewna grupa nauczycieli odeszła od harcerstwa...

— Większość naszej kadry pracuje społecznie, zaledwie 3 procent, to etatowi instruktorzy. Masowość organizacji nie służy w parze z przygotowaniem kadry. Starzy działacze działają trochę na zasadzie pogotowia — przypisani są na ogół do jakichś akcji. Chociaż trzeba przyznać, że to właśnie

wypróbowana kadra. Spośród tych, którzy odeszli, wielu wróciło. Dziewczyny na ogół prowadzą drużyny do czasu zamążpójścia, studenci nie kwapią się do tej pracy, co nie znaczy, że wśród nich nie ma zapaleńców harcerskiej roboty. W sumie brakuje nam 300 drużynowych. W większości tę funkcję pełnią piętnastoletki. Z podopiecznymi znajdują szybki i łatwy kontakt, lecz dla dyrekcji szkół nie są partnerami.

— Wyznaje pan zasadę, że dobry drużynowy to połowa sukcesów wychowawczych, ale wychowawcy też są różni.

— Bo są normalnymi ludźmi. I w latach 1980/81 potrafili utrzymać przy sobie harcerzy, a więc potrafili skutecznie działać. Trzeci zlot harcerstwa wielkopolskiego odbył się w 1981 roku. Kiedyśmy szli ulicami Poznania, ludzie przystawali, wychodzili na białony i bili brawa. Harcerstwo jest szkołą organizacji życia i naszym zadaniem jest wychować porządnych ludzi. Takich, po których nie trzeba poprawiać roboty, którzy są życzliwi drugim, nie izolują się od społeczeństwa, potrafia ponosić odpowiedzialność za to, co robią, i — co ważniejsze — potrafia przyznać się do popełnionych błędów. Mamy dużo do odrobienia, gdy chodzi o stosunek do pracy. Zle nauki zmieniamy uporczywie acz wolno. Służy temu między innymi pomoc niesiona ludziom starszym, dzieciom. W tym roku harcerze z hufca Szamotuły posiadali 16 hektarów lasów. Pomoc świadczona powodzinom Płocka przekroczyła nasze wyobrażenia. Widome ślady zostawiliśmy na Szlaku Piastowskim. Wprawdzie ostatnio nie było dla nas frontu robót, lecz mamy przyrzeczenie władz wojewódzkich, że będziemy kontynuować zagospodarowanie szlaku. W bieżącym roku liczba obozów wzrosła o połowę, wśród społeczeństwa mamy wypróbowanych przyjaciół.

— Na ostatnim Zjeździe ZHP w 1981 roku przyjęto plan umacniania drużyn, powrotu do zadań wychowawczych. Wkrótce kolejny zjazd, przyjdzie się wam rozliczyć...

— Odbywamy spotkania z kadrami instruktorską, w czasie których analizujemy, co z uchwały zjazdowej zrealizowaliśmy. Naszą dewizą było i jest przełożyć język uchwały na konkretne działania. Nie zastanawialiśmy się, co lecz jak zrobić. Wychowanie wymaga czasu, działania powolnego i rzetelnego, według poznanych wzorców. Jeden błąd wystarczy, aby zaprzęścić to, co się już osiągnęło. Nie możemy też być, jak chcą niektórzy, balsamem na wszystko. Zresztą harcerstwo, jak każda organizacja, nigdy nie zaspokajała oczekiwań wszystkich. Za najkorzystniejszą lokatę uważamy wychowanie dziecka na uczciwego człowieka i wszystko, co czynimy, ku temu zmierza.

Rozmawiała
BARBARA
GRZEGORZEWSKA

Pokusi czasem człowieka jakieś licha, by „po jeździć” nieco po radiowej skali i później musi się martwić. Bo jakżeż się nie zamścić, gdy słyszy człowieka w Radio France Internationala po polsku nadaną wiadomość, zatytułowaną tak oto (jeśli zdołałem dokładnie zanotować): „Odmowa władz USA udzielenia azylu trzem działaczom »Solidarności«”. Po czym nastąpiła informacja, że dotarli oni z RFN, czy też przez RFN i Francję do Stanów Zjednoczonych, gdzie otrzymali odmowną odpowiedź na podania o azyl polityczny. Władze federalne USA stwierdziły, że nie ma ku temu dość ważkich powodów i postanowiły odesłać przybyszów do RFN.

Ta sama informacja, naddana tego samego dnia (6 XII)

ZAMYŚLENIA I ZMYŚLENIA

W USA? TEŻ COŚ!

przez rozgłoszenie Deutschlandfunk, miała nieco inny w tym tytuł: „Wydalenie trzech Polaków z USA do RFN”, a i motywacja władz amerykańskich została inaczej podana. A mianowicie, że nie groziły tym Polakom przesładowania polityczne, a ponadto, że jako robotnicy portowi w RFN mieli w tym kraju zapewniony byt... I oni słowa o tym, że należeli do „Solidarności”, a „chodzili chyba o tych samych ludzi.

Gdybym chciał być złośliwym, posądziłbym owych trzech byłych solidarnościowców, którzy opuścili (jak

można było rozumieć) kraj, o całkowity brak logiki. Nie zdawali sobie bowiem sprawy z tego, że kogo, jak kogo, ale członków byłej „Solidarności” to Stany Zjednoczone u siebie widzieć sobie nie życzą. Mają dosyć kłopotów z Murzynami, Indianami, Portorykańczykami itp. niepożądanymi oraz niepewnymi elementami. Miejsce b. solidarnościowców jest w Polsce, w niej bowiem, jeśli tylko będą się podporządkowywali poleceniom, nadawanym z USA, mogą być pożyteczni. No, ostatecznie niech sobie żyją w RFN. Ale w USA? Też coś!

I jak tu się nie martwić, że kim potraktowaniem zasłużonych dla USA ludzi?

KADRA

szę były takie: chociaż z maseł do smarowania było naprawdę krucho (a od dzisiaj — poświęteczny poniedziałek — całkiem biednie, bo inne tłuszcze też dokumentnie „wyszły”) nie zabrakło na wigilijnym stole niczego, co tradycyjnie ważne. Nawet drogiego karpia, i równie drogiego maku na makielki i makowce. Grzyby, na szczęście, sam zbierałem. Życzenia przy tamaniu się opłatkiem (siostra zakonna z parafii do domu przyniosła, co bardzo przypomnia — jak ocenia babcia — dawne, dobre zwyczaje, kiedy wszystko pod drzewi przynoszono) tak właśnie brzmiały u nas: „żeby przy sztoroczna Gwiazdka nie była gorzka!” A myślę, że może już będzie z rodzynkami, czego Redakcji i nam wszystkim po świętecznie życzę, z poważaniem. (3638)

EDWARD KAMIŃSKI
Poznań

ZJAZD BEZ ZEJŚCIA

My, mieszkańcy ul. Polskiej, Bystrzyckiej i okolicznych w Poznaniu, zwracamy się z prośbą o interwencję w sprawie zejścia dla pieszych z ul. Dąbrowskiego do niższej części ul. Polskiej. W rozwiązaniu skrzyżowania uwzględniono tylko stromy zjazd dla samochodów, piesi natomiast są zmuszeni uskakiwać przed uciążliwymi i tak pięknymi, więc po co się niepotrzebnie denerwować? (...)

O Świętach, tych u mnie w domu i u znajomych (także bardzo pod względem finansowym przeciętnych) mogę tylko jedno powiedzieć: oby zaw-

z wielkiego placu budowy naważą ciężarówka. Przy śnieżnej i mroźnej pogodzie „atrakcją” staje się zjeżdżanie z tej „górką” na różnych częściach ciała. A przy posesji nr 61 kończy się zasypany przy budowie skrzyżowania chodnik dla pieszych, do którego należy — jak to ma miejsce na innych ulicach — doprowadzić schody. Za pilnością tego przemawiają względy bezpieczeństwa nas pieszych. (3523)

(12 podpisów)

Poznań

TRAGICZNA PRZEŚTROGA

Rankiem 22 grudnia obiega mieszkańców wioski Błażeje wo w gminie Kórnik wieść o tragedii, jaką przeżyła jedna z tamtejszych rodzin. Otóż wieczorem dnia poprzedniego dwie siostry (19-letnia i 21-letnia) przedwcześnie zamknęły drzwi do ogrzewanego pieca kaflowego, udając się do przyłegłego pokoju na spoczynek. Drzwi do ogrzewanego pokoju pozostały otwarte. Wydzielająca się z nie dopalonego ogniska śmiertelny gaz (tlenek węgla) pozbawił życia obie młode osoby. Rano domownicy — ku wielkiemu przerażeniu — zastali zwłoki siostr. Przywołany lekarz pogotowia stwierdził, że zgon nastąpił o północy. Wstrząsające ostrzeżenie dla innych, że nie wolno przedwcześnie „zakrecać” pieców. (3629)

STEFAN NOWAK
Kórnik

Złowieszcze GÓRY

LESZEK ADAMCZEWSKI

(4)

CZĘŚĆ II

W CIENIU WIELKIEJ SOWY

26 sierpnia 1943 roku, a więc osiem dni po zbombardowaniu ośrodka w Peenemuende, odbyła się w Berlinie ściśle tajna narada z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Uzbrojenia i Amunicji III Rzeszy, wysokich funkcjonariuszy Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, „Organisation Todt”, wojska i przemysłu. Naradę prowadził gruppenführer SS — dr Hans Kammlerow, szef grupy urzędów C w Głównym Urzędzie Gospodarczo-Administracyjnym SS (SS-Wirtschaftsverwaltungshauptamt — Amtsgruppe C). Cztery dni wcześniej Hitler powierzył temu generałowi SS dowództwo nad wykonaniem programu tajnych broni. Wobec uniechęcenia produkcji w Peenemuende i zagrożeniu jej podjęcia przez kolejne naloty alianckie, „fuhrer” polecił przenieść wytwarzanie broni specjalnych do fabryk podziemnych. O siłę roboczą Hitler się nie martwił. Szef SS — Heinrich Himmler obiecał, że z obozów koncentracyjnych dostarczy każdą, wymaganą ilość więźniów, w tym również wysokiej klasy specjalistów.

Znane są najważniejsze ustalenia, które podjęto na wspomnianej naradzie w Berlinie. Otóż postanowiono mimo wszystko odbudować ośrodek w Peenemuende, niemniej biorąc pod uwagę groźbę dalszych nalotów, zaproponowano przeniesienie głównych zakładów produkcyjno-montażowych do fabryki podziemnej w Górach Harzu koło Nordhausen. Zakłady badawczo-rozwojowe miały zostać umieszczone w grocie, która powstałaby po rozsadzeniu skał nad Jeziorem Transee, natomiast wyrzutnia doświadczalna dla rakiet „V-2” wybudowana zostałaby we wsi Bliżna koło Mielca w tak zwanym Generalnym Gubernatorstwie, gdzie zresztą znajdował się już poligon doświadczalny wojsk SS.

Na tej naradzie prawdopodobnie po raz pierwszy padła też nazwa Gór Sowich (Euelengebirge). Uznano bowiem, że podziemna fabryka w Górach Harzu nie będzie w stanie wyprodukować planowanej ilości nowych broni. Hitler domagał się... 5000 sztuk rakiet „V-2” dziennie. W ówczesnych warunkach produkcyjno-technicznych było to zadanie już nie tylko nierealne, lecz wręcz fantastyczne. Czas pokazał, iż w ciągu jednego miesiąca udało się Niemcom zmontować maksymalnie około 700 pocisków rakietowych „V-2”.

Ale — biorąc pod uwagę przewidywany rozwój nowych rodzajów broni, w tym zwłaszcza rakietowej (a może i atomowej?) — załóżono się odpowiednio wcześniej o przygotowanie nowych kompleksów podziemnych, gdzie z czasem miałyby być produkowane części i podzespoły między innymi do rakiet z serii „V”. Późniejsze wydarzenia wskazują na to, że właśnie 26 sierpnia 1943 roku musiano podjąć wstępny przynajmniej decyzję o budowie kolejnych fabryk podziemnych, między innymi: Langenstein-Zwieberge koło Halberstadt i na Dolnym Śląsku w pobliżu Walimia. Decyzję tę musiał zaakceptować Adolf Hitler. Wszakże ze względu na przeznaczenie fabryk podziemnych, a zwłaszcza ogromny zakres robót przy ich budowie i konieczność wygospodarowania wielu niezbędnych, a deficytowych w III Rzeszy materiałów i surowców, ostateczna decyzja została podjęta na najwyższym szczeblu, a więc przez samego „fuhrera”.

Dlaczego wybrano właśnie Góry Sowich? Lokalizacja fabryki podziemnej w okolicach Walimia nie była i być nie mogła przypadkowa. Musiano zatem wziąć pod uwagę także choćby fakty, że Góry Sowich leżą tuż obok uprzemysłowionego Wałbrzycha, w okolicy o dobre rozwiniętej sieci dróg i linii kolejowych, że teren przewidziany na budowę fabryki jest licznie zamieszkały, co mimo wszystko utrudniać będzie zachowanie najściślejszej tajemnicy i że same Góry Sowich nie posiadają naturalnych grot i jaskiń, wyłobionych przez wodę i czas, a więc ułatwiających prace przy budowie fabryki podziemnej. Ponadto w połowie roku 1943 Dol-

ny Śląsk znajdował się poza zasięgiem alianckiego lotnictwa bombowego, ale przecież po to coś zamierzano budować wewnątrz gór, aby uchronić to przed nieprzyjacielskimi bombami. A więc liczone się wówczas z możliwością przesunięcia linii frontów w pobliże granic Rzeszy.

Z odnalezionych niedawno tajnych dokumentów hitlerowskich (pisał o tym Wacław Dominik w artykule „Złamany szczyr profesora Grundmanna”, zamieszczonym we wrocławskim tygodniku „Sprawy i Ludzie” w numerze 13 z 1982 roku) jednoznacznie wynika, że władze III Rzeszy uznały tereny Dolnego Śląska za ziemie bezpieczne. Nie mogły je niepokoić ani dywanowe naloty alianckie, ani armie radzieckie, które — według przewidywań strategów niemieckich — nie powinny przekroczyć linii Wisły. Kierownictwo budowy fabryki podziemnej w okolicach Walimia wierzyło w te przewidywania jeszcze na początku stycznia... 1945 roku.

Roboty górnicze i budowlane rozpoczęto w Górach Sowich na pewno pod koniec 1943 lub na początku 1944 roku. Wobec braku wiarygodnych dokumentów na ten temat, ustalenie bardziej precyzyjnej daty jest niemożliwe. W każdym razie pierwsze prace przygotowawcze rozpoczęto wkrótce po zbombardowaniu Peenemuende i odbytej kilka dni później naradzie wysokich dygnitarzy hitlerowskich.

Całe to, zakrojone — jak się miało wkrótce okazać — na gigantyczną skalę przedsięwzięcie, rozpoczęto od wprowadzenia ostrych środków bezpieczeństwa w miejscowościach leżących w Górach Sowich, zwłaszcza w rejonie Walimia, Głuszycy, Sokolca, Kołca, Jugowic, Sierpniczy i Jedliny Zdrój. Mieszkańcom wydano przepustki i znacznie ograniczono im swobodę poruszania się po tym terenie. Zabroniono odwiedzenia miejscowej ludności przez osoby z zewnątrz, nawet przez najbliższych krewnych. Ustawiono szlabany, wystawiono posterunki SS uzbrojone w pistolety i karabiny maszynowe, a liczne patrole dniem i nocą przeczeszywały okolice. W tym też czasie zaczęto zwozić przeróżne materiały i surowce tak w III Rzeszy w końcu piątego roku wojny trudno osiągalne, jak choćby stal zbrojeniową, kable, rury i tysiące, setki tysięcy worków z cementem. Równocześnie zaczęli tu przybywać pierwsi więźniowie z obozów koncentracyjnych, głównie z Gross-Rosen.

Z byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen pozostało do dzisiaj niewiele. Dwa kilometry od wioski Rogoźnica na północy województwa wałbrzyskiego znajduje się muzeum tego miejsca kaźni. Ostał się budynek wartowniczy z bramą, nad którą widnieje ironiczny napis „Arbeit macht frei”, krematorium i szubienica oraz fundamenty po rozebranych już po wojnie barakach. Stał właśnie w końcu 1943 roku i przez cały rok 1944 wyruszały kolumny ludzi w pasiakach, by po przejściu na stację w Rogoźnicy — wśród okrzyków i przekleństw SS-manów — być załadowane do byłych wagonów kolejowych. Transporty z więźniami nie jechały daleko, w sumie kilkadziesiąt kilometrów na południe od Gross-Rosen, do powstających filii obozu. Jak udało się dotychczas ustalić, filii takich było w Górach Sowich w roku 1944 około 20. Przebywali w nich Polacy, Rosjanie, Czesi, Francuzi, Włosi, Belgowie, Duńczycy, Norwegowie i Żydzi z kilku krajów okupowanej przez hitlerowców Europy, którzy pracowali przy budowie tajemniczej fabryki podziemnej.

Roboty górnicze i budowlane prowadzono w okolicach Walimia, Jugowic i Głuszycy oraz sąsiadujących z nimi miejscowości, głównie w masywie Włodarza i Osówki, gdzie właśnie znajduje się najbardziej rozbudowany system korytarzy podziemnych i grot, do złudzenia przypominających hale fabryczne. Tajemnicze korytarze, wydrążone w skałach ręką ludzką, spotyka się też w innych częściach Gór Sowich.

ciąg dalszy w przyszłym tygodniu

Główna brama obozu Gross-Rosen (Rogoźnica). Tą drogą maszerowali więźniowie, wywożeni następnie do podobozów w Górach Sowich.

Fot. — autor



Dokończenie ze str. 2

Mankamenty w naszej mentalności powinniśmy wykorzystać. Byłoby jednak niedobrze gdybyśmy koncentrowali uwagę tylko na wadach narodowych. Nie ma narodów bez specyficznych cech. Jesteśmy narodem jak wiele innych. I przypisywanie sobie różnych, zwłaszcza mistycznych właściwości jest niepotrzebne. Może bowiem sprowadzić na boczny tor wobec podstawowych zadań, przed którymi Polska stoi. Nasz naród w najtrudniejszych momentach i to nie tylko tych odległych historycznie, ale po dzień dzisiejszy, wykazuje wiele rzeczywistego poczucia odpowiedzialności. Dowiodła tego powaga, z jaką przyjęto stan wojenny, który był przecież trudnym i szokującym społecznym aktem. Tego poczucia odpowiedzialności dowodzi również postawa wobec tych ciężarów i trudności, które odczuwa prawie każda polska rodzina. Chcąc podkreślić z całym przekonaniem, że bez tego poczucia odpowiedzialności znacznie trudniej byłoby nam pokonywać trudności, które wciąż piętrzą się przed nami. Trudności są i jeszcze nieestety długo będą. Podchodzimy do nich jednak ze spokojem, gdyż wierzymy w nasz naród, w jego rozum, w jego patriotyzm.

Dziennikarze w swojej pracy rozmawiają z ludźmi różnych pokoleń — także z rencistami, emerytami, kombatanami. Są to wspaniali ludzie — mówią — świadomi swego dorobku. Czy ich sprawy władza traktować będzie z należytą troską?

— Starszemu pokoleniu należy się szacunek — podkreśla W. Jaruzelski. Ich młode życie przypadło na lata najtrudniejsze. Każda cegła w Warszawie to dzieło ich rąk, każdy kawałek chodnika i każde posadzone drzewko. Tak jest

Telewizyjna rozmowa premiera W. Jaruzelskiego z dziennikarzami

w całej Polsce. Naszym obowiązkiem, nie tylko państwowym i oficjalnym, ale również moralnym, jest chronić w miarę możliwości starsze pokolenie przed tymi ciężarami, które są obecnie ich udziałem. Są jednak granice tego, co możemy zrobić w tej sprawie w aktualnej sytuacji kraju. Mnożenie kolorowych papierków bez pokrycia i oddawanie ich do dyspozycji społeczeństwa, w tym ludzi starszych, pogłębiałoby tylko ich udrękę. Warunkiem poprawy bytu zarówno starszego jak i młodego pokolenia jest poprawa sytuacji gospodarczej. Jednakże w ramach tych możliwości i tych warunków, jakie mamy, podejmujemy działania, aby ulżyć tym, którzy na to zasłużyli. Wskazuje na to PRON, związki zawodowe, troszczą się o to partia i rząd. Będziemy robić wszystko, ażeby osłonić grupy społeczne znajdujące się w najtrudniejszych warunkach, w tym rencistów i emerytów, przed najbardziej dotkliwymi ciężarami; także przed planowanymi ruchami cenowymi. Między innymi zamierzamy przyspieszyć tzw. rewaloryzację rent i emerytur. I aczkolwiek nie będzie to jakaś zauważalna poprawa — obecnie nas na to nie stać — ale można będzie zapobiec pogorszeniu się bytu.

Rozmowa schodzi na temat problemów wychowawczych. Mówi się o tym, że młodzi ludzie w mundurach prezentują postawy budzące powszechne uznanie, a zatem są jakies dobre metody wychowawcze. Czy jest to może tylko sprawa dyscypliny?

— Jest mi miło — podkreśla W. Jaruzelski — że tak wy-

soko cenicie ludzi w mundurach. W pełni tę ocenę podzielam. Nie tylko dlatego, że noszę mundur i całym sercem jestem związany z wojskiem. Tak będzie do końca moich dni. Ocenę tę podzielam także dlatego, że na przykładzie młodzieży wojskowej — a to było moje główne pole obserwacji tego pokolenia — mam prawo powiedzieć, iż młodzież, jeśli jest dobrze kształtowana i dobrze sterowana staje się zdolna do najpiękniejszych i najszlachetniejszych działań i czynów. Wojsko tworzy określony rygor i dyscyplinę, układ w kolektywie który nawet człowieka słabego czyni silniejszym, lepszym. Mamy piękne tradycje naszego oręża. Mamy bogatą tradycję nowego ludowego wojska, którego 40-lecie niedawno obchodziliśmy. Ono ukształtowało charakter kadry zawodowej, głęboko związanej z narodem, a więc bliskiej żołnierzowi. Nie ma dystansu, nieprzekraczalnej granicy między dowódcą a podwładnym. W regulaminie naszego wojska widnieją słowa „Żołnierz żołnierzowi towarzyszem broni”. A my dodajemy jeszcze: żołnierz żołnierzowi bratem. Ścisłe są kontakty wojska ze społeczeństwem. Wiele jest form działania na rzecz społeczeństwa. Czynią one młodego żołnierza aktywnym uczestnikiem wielkiego procesu społecznego. Jest to ważny czynnik wychowawczy.

Jeden z dziennikarzy przypomina w rozmowie fragment grudniowego wystąpienia W. Jaruzelskiego, kiedy słyszelismy słowa „pragniemy Polski wielkiej”.

— Jeśli użyłem zacytowanego wyżej określenia —

stwierdza general — to należy je rozumieć w sposób możliwie szeroki. Pragniemy Polski, która będzie bogata we wszystkie te wartości, które ceni się najbardziej. A więc bogata społeczna zwartością wokół podstawowych dla narodu celów. Bogata kształtem życia państwowego i społecznego, w którym skutecznie przezwyciężane będą przywary i słabości. W tym bowiem także wyraża się wielkość kraju, że jest on czysty w szerokim tego słowa znaczeniu. Wreszcie — Polska zdolna do tworzenia i przyjmowania tego, co najlepsze i najnowocześniejsze w nauce i kulturze, w technice i organizowaniu życia. Czynnikiem naszej siły jest też to, że mamy dobrych przyjaciół, że odbudowaliśmy godne miejsce w sojuszu państw socjalistycznych. Zyskujemy od nich tak ważną dla nas braterską pomoc. Będziemy też odbudowywać swoją pozycję w świecie. Rozszerzamy kontakty z krajami rozwijającymi się, z różnymi innymi krajami. Jak już powiedziałem w Zabrzu na uroczystości z okazji Dnia Górnika: dzisiaj powinniśmy czuć się izolowani ci, którzy chcą li narzucić izolację Polsce. Ja w wielką socjalistyczną Polskę wierzę. W najlepszym, nie megalomańskim, ale realistycznym rozumieniu tego określenia. Taką wielką Polskę zbudujemy, korzystając z historycznych fundamentów, które pozostawiły poprzednie pokolenia i licząc na to co zbuduje wasze pokolenie.

Na zakończenie rozmowy I sekretarz KC PZPR powiedział: korzystając z tego, że nasza rozmowa mieć będzie charakter relacji telewizyjnej, pragnę przekazać wszystkim rodakom słowa najserdeczniej szych życzeń noworocznych. Dużo zdrowia, dużo szczęścia, dużo wszelkiej pomyślności, a przede wszystkim satysfakcji z tego, że nasza ojczyzna, nasz kraj, w 1984 r. uczyni nowy krok ku swojej wielkości. PAP

Sport sport

Piłkarze ligowych klubów wznovili zajęcia treningowe

Tradycją już bywa, że wraz z powitaniem nowego roku piłkarze ligowych klubów kończą urlopy i rozpoczynają zajęcia treningowe, których celem jest należyte przygotowanie do rozgrywek mistrzowskich. Właśnie wczoraj o godz. 11 na pierwszych zajęciach spotkali się zawodnicy Lecha, Olimpii i Warty.

Lechici trenowali w „Arenie”. Trener Wojciech Łazarek poinformował swych podopiecznych, co czeka ich w najbliższym czasie, później przeprowadzono rozruch, odbył się również zajęcia z piłkami. Szkoleniowcy Lecha martwią się jednak, że zespół trenuje w mocno okrojonym składzie. Czterech zawodników: Okoński, Adamiec, Jakolcewicz i Pawlak przebywają na zgrupowaniu kadry w Wiśle, dwóch innych — Pleśnierowicz i Miłoszewicz udali się do Drzonkowa, gdzie spotkanie wyznaczają sobie członkowie kadry olimpijskiej. W najbliższych dniach brkować będzie w zespole również Niewiadomskiego, Strugarka i Wiśniewskiego. Ci z kolei muszą udać się na obóz organizowany przez uczelnię na której studiuja — AWF. W „Arenie” lechici będą trenować przez tydzień. Później wyjadą na zgrupowanie do Bydgoszczy, następnie w planach jest wyjazd na mecze sparingowe do NRD, choć nie jest pewne, czy dojdzie on do skutku, dalej m.in. kolejne zgrupowania w Wiśle i w Wałcu. Plan przygotowań został opracowany bardzo starannie. Nie dziwnego, Lechici stawiają sobie bowiem bardzo ambitne zadania — obronić tytuł mistrzowski i sięgnąć po sukces w Pucharze Polski. By te cele zrealizować, trzeba osiągnąć wysoką formę.

W gronie ćwiczących znalazł się również jeden nowy piłkarz, choć sympatykom futbolu w Poznaniu doskonale znany. Mowa o Mądrachowskim, byłym zawodniku Lecha, który ostatnio przez dwa lata grał w Gryfie Słupsk. Teraz zamierza grać w Olimpii.

Niewiele zmieniło się natomiast w sprawie trenera Olimpii — Eugeniusza Rożańskiego, który — jak już kiedyś informowaliśmy — złożył podanie o zwolnienie z klubu, co wiąże się z zamiarem podjęcia pracy w Zagłębiu Lubin. Jak nas poinformował wiceprezes Olimpii do spraw piłki nożnej — Bogusław BoczarSKI, na rezygnację z pracy w Poznaniu przez trenera Rożańskiego nie wyraził zgody szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, a właśnie w tym resorcie zatrudniony jest wspomniany szkoleniowiec. Otrzymał on telegraficzne wezwanie, by stawił się do pracy, ale jak na razie do Poznania nie przyjechał, i szanse na to by podjął pracę w Olimpii są raczej nikłe.

Obecnie zajęcia prowadzi trener Wojciechowski, a pomocą mu służy szef wykształcenia w klubie — Klemens Wawrzyniak. Działacze Olimpii czynią oczywiście starania o pozyskanie nowego szkoleniowca. Sprawa rozstrzygnięta nie się w najbliższych dniach. Wkrótce drużyna wyjedzie na zgrupowanie do Karpacza i tam już będzie miała pełną opiekę szkoleniową.

Również wczoraj zajęcia rozpoczęli piłkarze trzecioligowej Warty. W tym klubie nastroje są znacznie mniej korzystne niż w Lechu i Olimpii. „Zieloni” marzą o powrocie do II ligi, ale będzie to zadanie bardzo trudne. Jesienią Warta grała bowiem słabo i ma spore straty do lidera. Treningi prowadzi nadal Jan Stepczak, zmiana na stapi jednak na stanowisku jego asystenta. Kadra drużyny pozostaje bez zmian, ale jest szansa, że Warty wzmocni — 2-3 czołowych imienników okręgu. Jeszcze w styczniu warciaże udadzą się na obóz do Szklarskiej Poręby. (wil)

Bojerowcy tęsknią za lodem

Po wiele obiecujących grudniowych początkach, aura sprawiła sportowcom z mowych dyscyplin niemiłego psikus. Nie tylko u nas, w kraju, ale niemal w całej Europie panuje istic jesienna pogoda, a mrozy ustąpiły tak szybko jak nadeszły. Narciarze posiłkują się sztucznym śniegiem wystrzelianym z przemysłnych armatek, hokeiści i łyżwiarze już od lat występują na sztucznie podrażanych taflach więc tak jedynie naprawdę poszkodowani są bojerowcy.

Dla Polaków te pogodowe zmiany są tym przykrejsze, że przecież w tym roku odbędą się w Krynicy Morskiej największe zawody o światowym zasięgu. Bojerowy festiwal na nadbałtyckich wodach ma się rozpocząć 15 lutego od międzynarodowych mistrzostw Polski, następnie zostaną rozegrane mistrzostwa świata, po nich Puchar Europy i na koniec mistrzostwa Europy, które mają się zakończyć do 4 marca. Krajowi specjaliści w tej dziedzinie od lat należą do najsilniejszych w świecie, plasując się zazwyczaj na czołowych lokatach. Tym bardziej nie wypada przed własną publicznością spaść się gorzej, ale by skutecznie współzawodniczyć z zagranicznymi gośćmi trzeba wiele godzin

spędzić na lodowych taflach. Rywale nie próżnują i o przerw zimowych żeglarzy z ZSRR oraz Polski zaczęli ten sport traktować bardzo poważnie reprezentanci USA, NRD, RFN, Szwecji. W większości wywodzili oni teraz w poszukiwaniu lodu na Półwysp Skandynawski i tam intensywnie trenują. Najbardziej utytułowany bojerowiec Bogdan Kramer przygotowania do obecnie trwającego sezonu rozpoczął już we wrześniu od wędrowek po Europie w pogoni za jak najlepszym sprzętem. W grudniu 10 dni spędził na Jeziorze Kierskim, które właśnie tylko tak krótko było dotąd skute lodem. Od wczoraj miał uczestniczyć w obozie kadry narodowej nad Zalewem Żegrzyńskim, jednak brak lodu spowodował odwołanie zgrupowania. Poznaniakowi nie pozostało nic innego do wyboru, jak pozostać w Kiekrzu i dłużej przy swym bojerze. Nie zapomina także o ćwiczeniach ogólnorozwojowych, gdyż sprawność fizyczna niejednokrotnie decyduje o sukcesie zimowego żeglarza. Oczywiście, jest bardzo żartowniwy brakiem lodu, lecz twierdzi, że lata spędzone pod żaglem w śluzgu, dają mu przewagę nad rywalami i liczy na kolejne sukcesy. (leg)

Zasady reglamentacji w styczniu 1984

(PAP) 22 grudnia 1983 r. prasa opublikowała komunikat Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług o zasadach reglamentacji towarów w styczniu 1984 r. Ponieważ w kartkach zaopatrzenia na styczeń nastąpiła zmiana sposobu zapisu przysługujących ludności norm artykułów podlegających reglamentacji sprzedawanej w wszystkich kartkach wydrukowano jedynie nominaty uprawniające do zakupu mięsa i cukru, pozostałe artykuły reglamentowane sprzedawane będą na odcinki oznaczone numerami:

- nr 1 1 kg maki;
- nr 2 1 kg przetworów zbożowych (możliwe będzie dokonywanie zamiennego zakupu przetworów zbożowych na mąkę);
- dla dzieci w wieku 1 — 3 lat na ten odcinek będzie sprzedawana kasza manna za okazaniem książeczki zdrowia dziecka;
- nr 3 200 g wyrobów czekoladowych dla osób dotychczas uprawniających;
- nr 19 1 kg kaszy manny;
- nr 6 200 g waty (norma na styczeń i luty).

Przypominamy, że w styczniu obowiązywać będą dotychczasowe normy i uprawnienia w sprzedaży reglamentowanej na artykuły objęte tym systemem sprzedaży. Obowiązujące będą również dotychczasowe zasady, z jednym wyjątkiem: według wołowe można będzie kupować na odcinki kart zaopatrzenia na mięso z wyłączeniem odcinków „mięso wołowe i cielęce z kością”.

„Krasnaja Zwiezda” o chińskim spojrzeniu na sprawę zbrojeń

(PAP) Dziennik „Krasnaja Zwiezda” pisze, że komentatorzy chińscy wbrew oczywistym faktom przedstawiają cały zespół problemów spowodowanych rozmieszczeniem amerykańskich rakiet w Europie jako przejaw „zazartej walki dwóch supermocarstw o przewagę nuklearną”, a nawet usiłują sugerować, że przyczyną napięcia są radzieckie rakiety SS-20, natomiast Stany Zjednoczone podjęły rzekomo wyłącznie środki przeciwdziałania „radzieckim dążeniom do utrzymania przewagi”.

Waszyngton o „gotowości do prowadzenia rozmów” i wskazuje, że Związek Radziecki „zajmuje nieustraszone stanowisko”, pomija się natomiast zarówno konstruktywne propozycje ZSRR, jak też rzeczywiście przyczyny, które zmusiły stronę radziecką do zrezygnowania z tych rokowań. Tę samą tendencyjność, zgodną z interesami apologetów militarystycznych poczynają USA, przejawia propaganda chińska również w odniesieniu do problemów broni średniego zasięgu na kontynencie azjatyckim. Koncentruje się uwagę na sprawie radzieckich rakiet rozmieszczonych w azjatyckiej części terytorium ZSRR, stwarzając wrażenie „radzieckiego zagrożenia” dla krajów tego regionu, zapomina natomiast o rzeczywistym zagrożeniu, wynikającym z ujęcia Azji w pierścieniu amerykańskich baz wojskowych i stałej obecności na tym terenie amerykańskiej broni jądrowej pod różnymi postaciami.

Co przyniesie ten rok?

Dla kraju i na eksport

INFORMACJA WŁASNA

Rozpoczyna się rok 1984. Jaki on będzie dla producentów regionu. O wstępne prognozy poprosiliśmy przedstawicieli niektórych przedsiębiorstw Wielkopolski.

Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej w Poznaniu przewiduje na bieżący rok wzrost produkcji o 5 — 6 procent. Wynikać on będzie przede wszystkim ze wzrostu wydajności pracy. Dzięki tym zamierzeniom budownictwo otrzyma więcej cegły pełnej, wapienno-piaskowej oraz tak zwanej dziurawki.

W bieżącym roku przedsiębiorstwo rozpocznie dwie inwestycje. Jedną z nich będzie modernizacja cegielni Pyszcza koło Sremu, której to koszt oblicza się na 200 milionów złotych, wykona się także pierwsze prace przy budowie nowego zakładu w Książu Wielkopolskim. Koszt prac w tym przypadku wyniesie 1,5 do 2 miliardów zł

tych, będzie to inwestycja wieloletnia.

Sporo problemów miały i nadal mają Zakłady Elementów Wyposażenia Budownictwa „Metalplast” w Kaliszu. Do tej pory bowiem resort chemii nie podjął decyzji, dotyczących rozpoczęcia potrzebnej produkcji antyimpertowej. Szkoda, gdyż zakład mógłby przejść „przebrojenie” i można by produkować tam rurki instalacyjne, które dotychczas sprowadzane były z zagranicy. Do odbiorców krajowych natomiast skieruje się wiadra i miski, tak poszukiwane przez klientów. Planuje się także w 1984 roku modernizację zakładu.

Zakłady Sprzętu Oświetleniowego „Polam-Poznań” skierują większość, bo około 60 procent produkcji swoich wyrobów na eksport do krajów demokracji ludowej. Nie znaczy to, że rynek krajowy będzie uboższy o różnego rodzaju lampy. W „Polamie” także myśli się o modernizacji zakładu. (pl)

Rekin zaatakował pletwonurka

(PAP) Sześciometry rekin, żerujący w Zatoce Korynckiej zaatakował pletwonurka, usiłując polknąć ofiarę. 36-letni pletwonurek — amator, łowił ryby strzelając z podwodnej kuszy. Rekin przebił mu aortę w udzie. Ranę zmarł z upływu krwi w drodze do szpitala. Był to pierwszy od 1956 roku przypadek zaatakowania człowieka przez rekina na wodach greckich.

Sprostowanie

W informacji z konferencji sprawozdawczej - wyborczej PZPR w Pile, zamieszczonej w noworocznym wydaniu „Głosu” mylnie podaliśmy na zwisko sekretarza KW PZPR. Powinno ono brzmieć Stanisław Hillec. Za pomyłkę przepraszamy.

POGODA

Poznańskie Biura Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresami opady deszczu. Temperatura maksymalna od 7 do 9, minimalna od 2 do 4 stopni. Wiatr umiarkowany i dość silny, okresami porzywisty, południowo-zachodni.

Wczoraj o 16 zanotowano temperatury: w Poznaniu 8, Koninie, Kaliszu i Lesznie 7, Pile 6.

Cisnienie 749,6 mm czyli 998,9 hPa.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Kazimierz Brzezicki.

Z prasy zagranicznej

Na wstępie autor przypomina, ujęty w formie drabiny, schemat związków z potrzebami człowieka. Im wyższy jest stopień rozwoju, tym wyższego rzędu są potrzeby. Także praca stanowi dla rozwiniętej jednostki potrzebę życiową. Znacząca przy tym, że rozwój człowieka następuje tylko przy wszechstronnym wzroście prawdziwych jego potrzeb. Proces kształtowania potrzeb i oddzielania ich od pozornych jest jednak złożony i pełen sprzeczności, również w socjalizmie — podkreśla I. Bestużew-Lada.

Jednym z głównych problemów jest przyzwyczajanie społeczeństwa. „Sprawa polega na tym, że człowiek, jak wiadomo, żyje tymi wartościami, które przyswoił sobie w dzieciństwie. Mało tego, przekazy je nierazko przeżyte stereotypy młodzieży tak, że dla gruntu przemiany potrzebna jest zmiana nie jednego, lecz kilku pokoleń”. Takie niekorzystne przyzwyczajenia to: obżarstwo, pijaństwo, nadmierne, niezasadzone zakupy odzieży i obuwi, marnotrawstwo powierzchni mieszkalnictwa, lekomania. Historyczne korzenie dla każdej z tych postaw tkwią w przeszłości, kiedy gromadzenie rzeczy na zapas, uzasadnione było ciężką sytuacją materialną ludu rosyjskiego. Takie „ciactwo” słabnie wraz z postępem społecznym i zmianą pokoleń. Jednakże, nawet w stale zmniejszających się rozmiarach, kogutuje ono tak drogo społeczeństwu pod względem społecznym, kulturalnym, wychowawczym i innym, że nie wolno czekać, aż zjawisko to zginie śmiercią własną, lecz należy je zwalczać.

Inny, bardziej jeszcze istotny rodzaj odejścia od normalnych potrzeb na rzecz pozornej, otrzymał w literaturze naukowej nazwę „konsumpcyjność”. Mowa tu o chęci do imponowania otoczeniu „blichtrzem”. Człowiek oświadczający „konsumpcyjnością” uważa rzeczy za sens i cel życia, a to o

chwili gdy toczą się dyskusje na temat „europociśków”, w Szwajcarii zaczęła się debata nad przydatnością obrony cywilnej. W tej dziedzinie Szwajcarzy — ludzie przewidujący, wyprzedzili znacznie większość swych sąsiadów. Czy jednak ich wysiłki rzeczywiście mają sens? Jakże są szanse przetrwania w przypadku ataku atomowego? Zdania na ten temat są podzielone i wielu ludzi zastawia pytanie o przygotowania w dziedzinie obrony cywilnej nie przyczyniają się do ugruntowania niebezpiecznych złudzeń, że można ograniczyć straty.

Niezależnie od zwykłych nie spodzianek, jakie obokrajowcom rezerwuje Szwajcaria, niektóre paradoksy są mniej oczywiste. Do nich właśnie należy obrona cywilna. Jest rzeczą powszechnie znaną, że Szwajcarzy należą do ludzi najlepiej zabezpieczonych na świecie. W państwie, w którym porządek stanowi jedną z fundamentalnych zasad, obrona cywilna jest naturalną częścią rzeczywistości.

To prawda, że neutralna Szwajcaria uniknęła konfliktów zbrojnych, które wykrwawiły Europę w naszym stuleciu, niemniej jednak kraj ten pragnie zabezpieczyć się przed wszelkimi niebezpieczeństwami. Z dokładnością, która przy nosi Szwajcarom chwałę w takich dziedzinach jak zegarmistrzostwo czy jubilerstwo, Konfederacja Helwecka wprowadziła już w roku 1962 ustawę regulującą obronę cywilną.

Z biegiem lat powstała cała sieć podziemnych schronów przy czym wszystkie nowe budynki muszą być wyposażone w piwnice według ściśle określonych norm, a stare budynki mają otrzymać takie schrony w niedalekiej przyszłości. Z naukową dokładnością wyliczono jakże racje żywnościowe

statnie przeznaczają na pogoń za „fetyzmem”. Modna kurtka czy buty, pobyt w popularnym uzdrowisku, przerobienie mieszkania w swoiste „muzeum” itd., robione za wszelką cenę, są właśnie przejawami „konsumpcyjności”. To odchylenie w odróżnieniu od poprzednie

„Człowiek wśród rzeczy”

Na początku lat siedemdziesiątych „LITIERATURNJA GAZIETA” publikowała cykl artykułów pod hasłem „Ludzie i rzeczy”. Obecnie redakcja uznała, że należy wznówić dyskusję na ten temat, gdyż poziom życia ludzi radzieckich wzrósł, zaś stosunek do świata rzeczy się skomplikował. Pierwszy zaprezentował swój pogląd hisztorik, prof. dr. I. Bestużew-Lada w artykule: „Człowiek wśród rzeczy”, skupiając swoją uwagę na zagadnieniu potrzeb i pseudopotrzeb współczesnego człowieka radzieckiego. Oto omówienie artykułu.

go, nie słabnie z upływem czasu i nie ginie wraz ze zmianą pokoleń. U podstaw „konsumpcyjności” leży bowiem nie przyzwyczajenie, lecz moda, rozumiana w kategoriach socjologicznych, jako ważny środek do samoakceptacji człowieka w sytuacjach, kiedy nie ma on ku temu innych środków. Oczywiście, walka z modą jest „głupia i beznadziejna”. Jest słuszne, że ludzie socjalizmu zaczynają przywiązywać wagę do coraz lepszego i ciekawszego go życia, coraz bardziej wysublimowanej kuchni, mody, komfortu mieszkaniowego. Ważne jest natomiast, żeby to dążenie nie przekształciło się w cel sam w sobie, w quasi sens życia, lecz służyło za stopień do pełniejszego zaspokojenia wyższych potrzeb.

„Konsumpcyjność”, w odróżnieniu od normalnych potrzeb

są potrzebne dla przeżycia w hermetycznie zamkniętych mieszczeniach. Obrona cywilna jest obowiązkiem dla mężczyzny w wieku od 20 do 60 lat, a dobrowolna dla kobiet. Chodzi tu o mężczyzn, którzy nie podlegają

Nie pomoże żadna służba zdrowia...

Paryski „LE MONDE” w numerze z 5 grudnia 1983 zamieszcza artykuł Jeana Claude’a Buherra, który pisze na temat obrony cywilnej Szwajcarii.

służbie w szeregach armii i milicji. Obrona cywilna nie może jednak zastąpić normalnej służby wojskowej. Obywatele zobowiązani są najpierw przejść tygodniowy kurs ogólny, a potem co roku wzywani są na dwudniowe szkolenia dla przypomnienia i uzupełnienia potrzebnych wiadomości. W lutym 1983 roku, kilkunastu obywateli zgłosiło się jako ochotnicy do „eksperymentu szans przeżycia” w schronie przeciwatomowym w miejscowości Villeneuve nad Jeziorem Lemanskim. Mężczyźni, kobiety i dzieci zamknęli się tam jakby przed atakiem atomowym. Po tygodniu, w czasie którego wszystkie ich czyny i gesty były dokładnie przewidywane, wyszli na powierzchnię, gdzie czekały na nich kamery telewizyjne i aparaty fotograficzne. Byli zadowoleni ze swego pobytu pod ziemią, ale jeszcze bardziej ucieszyli ich powrót do normalnego życia. Nawet japońska telewizja wysłała tam swą ekipę. W tej chwili analizuje się wyniki tego doświadczenia. Niektórzy zastanawiają się czemu to wszystko ma służyć.

nie można zaspokoić, bowiem apetyt rośnie w miarę jedzenia. Pogoń za rzeczami deformuje system wartości, demoralizuje ludzi, pozbawia jednostkę swojego wyrazu i dehumanizuje człowieka.

Jak z tym zjawiskiem walczyć? — „Przed wszystkim tak jak z „ciactwem” i z uogólnieniem specyfiki i złożoności tego problemu społecznego — uświadomieniem, humorem i satyrą, stworzeniem warunków ucinających „konsumpcyjność”, propagandą nowych typów zachowań”.

Doświadczenie pokazuje jednak, że wszystkie wymienione środki do ograniczenia „konsumpcyjności” są, niestety, nie wystarczające dla pełnego przezwyciężenia — dlatego konieczne jest pełne wpojenie wszystkim grupom społecznym ludności socjalistycznego stylu życia za pomocą zwiększenia rzeczywistych potrzeb.

Na pytanie: jak można tego dokonać? — autor artykułu odpowiada: „Istniejące prace teoretyczne o problemach społecznych radzieckiego stylu życia nie dają, na razie, konkretnych wskazówek w tej dziedzinie. Wskazują jedynie na kluczowy punkt procesu. Jest nim wypracowanie kryteriów określających potrzeby właściwe i pseudopotrzeb. Z punktu widzenia naukowego komunizmu, do pierwszych (tj. do potrzeb) odnoszą się te, które wiążą się z wszechstronnym rozwojem jednostki, z pomyślnym przejściem społeczeństwa do komunizmu, a do drugich (tj. do pseudopotrzeb) — przeszkadzające temu rozwojowi”. W praktyce uczonej napotyka jednak tu taką masę złożoności, że trudno jest czasem stwierdzić, czy zaspokojenie danej potrzeby wspiera, czy za kłóca ten proces.

Ostateczna konkluzja artykułu brzmi: Należy wypracować efektywne sposoby walki z „ciactwem” i „konsumpcyjnością”, przy stworzeniu warunków dla pełniejszej realizacji prawa do zwiększenia potrzeb w ustroju socjalistycznym.

Według danych oficjalnych, 72 proc. Szwajcarów jest przekonanych, że ma niezłe szanse przeżycia w systemie obrony cywilnej. Zwolennicy i przeciwnicy powołują się na dane statystyczne i badania naukowe. Karykaturzysta z Genewy, Pierre Reymond został skazany na 10 dni aresztu z zawieszeniem i 10 franków szwajcarskich grzywny za odmowę udziału w ćwiczeniach obrony cywilnej. Opierając się na pracach licznych ekspertów i organizacji międzynarodowych doszedł on do wniosku, że w przypadku konfliktu nuklearnego, chemicznego albo bakteriologicznego obrona cywilna będzie „całkowicie nieskuteczna”. „W swej obecnej postaci — mówi on — jest to tylko niebezpieczne i bezsensowne złudzenie, które sprawia, że ludność pogrążyła się w błogiej euforii. Ludzie wierzą, że po kataklizmie nuklearnym wystarczy wyjść na powierzchnię, by znowu żyć w szwajcarskim komforcie. Nie chcą służyć czemuś co jest bezzużecne. Nie chcą także przyczyniać się do powszechnego uspienia”.

P. Reymond znajduje potwierdzenie swych słów w nie dawnym raporcie grupy ekspertów na temat „skutków wojny nuklearnej, jeśli chodzi o zdrowie i opiekę zdrowotną”. „W wypadku ataku atomowego — mówi ów raport — żadna służba zdrowia nie będzie w stanie udzielić pomocy ofiarom. Po wyjściu z podziemi nych schronów ci, którzy przeżyją, znajdą miliony rozkładających się zwłok ludzkich i zwierzęcych. Stopy odpadków i nieoczyszczane ścieki stworzą doskonałe warunki dla wylegu much i innych insektów, które znacznie lepiej niż ludzie wytrzymają promieniowanie jądrowe. Tylko zapobieżenie wojnie jądrowej może ocalić ludność cywilną”.

**PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO - REMONTOWE
HANDLU i USŁUG „BUDREM” W POZNANIU**

O G Ł A S Z A

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

rok. prod.	nr	cena wywoł.
1978	1216	102.000,— zł.
1975	23947	281.000,— zł.
1975	134607	281.000,— zł.
1975	6017	68.000,— zł.
1979	3704	21.000,— zł.
1974	7/74	9.000,— zł.
1974	5/74	8.700,— zł.
1974	72	37.000,— zł.
1981	2249	105.000,— zł.
1972	160	289.000,— zł.
1973	3102	71.000,— zł.

Przetarg odbędzie się w BST Poznań ul. Górnicza o godz. 10 w 14 dniu po ukazaniu się ogłoszenia.

Wadium w wysokości 10%, ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu.

Informacji udziela BST ul. Górnicza — telefon 650-15.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 4932-K1

Samochody
Ostrzegam przed kupnem samochodu Audi POZ 0085 Daniela Niedzielska, 24294g

Lokale
Poszukuję samodzielnego mieszkania minimum 3 pokoje z kuchnią i łazienką na okres 2 lat. Oferty 20302g Biuro Ogłoszeń Skryta 1.

Zguby
1 stycznia zaginęła w godzinach rannych na Wildzie czarna sukienka pułdopodobna, wabi się Kama. Zwrot: Fabryczna 1 m 9 za wynagrodzeniem 10.000,— zł. 24269g

Dnia 29. 12. w okolicy ul. Roboczej zaginął fokssterier (suczka). Znalazcę proszę o wiadomość za wynagrodzeniem. Smużdziska, Gwardia Ludowej 38 m 21 tel. 322-145 (do 15). 24258g

30 grudnia zgubiłam złoty pierścionek na trasie Łukasiewicza — Rynek Łazarzki — Hetmańska, uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem Wileczyńska Os. Koperska ul. Keplera 4c m 15. 25265g

Zaginął na Winogradach młody beżowy piesek Reksio. Tel. 204-179. 24315g

**PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
IMPREZ ESTRADOWYCH
w Poznaniu**

w związku z uszkodzeniem central telefonicznych (nr. tel. 509-95 i 576-71)

URUCHOMIŁO DODATKOWY TELEFON nr 549-41.

Zamówienia na bilety na koncert „Pali się” przyjmowane są także przez Referat biletowy pl. Wolności 17.

ESTRADA
2-K1

Dnia 1 stycznia 1984 roku zakończył swe pełne dobroci i zyczliwości życie, pojednany z Bogiem nasz ukochany ojciec, teść i dziadek, śp.

WACŁAW BŁASZCZAK

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 5 bm. o godz. 1.30 na cmentarzu Junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Poznań, Jeżycka 26 m 18. 15-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 stycznia 1984 roku zmarł nagle w wieku 50 lat mój ukochany mąż, ojciec, teść i dziadek

ś. † p.

ZYGMUNT ŁUKASZEWSKI
mistrz złotniczy

Msza św. odbędzie się 4 bm. o godz. 13 w kościele im. Marii w Smochowicach, pogrzeb o godz. 14 na cmentarzu parafialnym w Krzyżownikach.

W smutku pogrążona

żona z dziećmi i rodziną

Poznań, Wojskowa 23 m 2.
Autobus odjedzie sprzed domu o godz. 12.30 24931g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 31 grudnia 1983 roku po długich i ciężkich cierpieniach odszedł od nas na zawaze ukochany mąż, ojciec, teść, dziadek

ś. † p.

FRANCISZEK LACHERA

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 5 bm. o godz. 10 na cmentarzu Miłostowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, Przybyszewskiego 14 m 8. 16-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1 stycznia 1984 roku zmarła opatrzona Sakramentami św. w wieku 86 lat nasza kochana matka, teściowa, babcia i prababcia

ś. † p.

MARIA CISZYŃSKA
z domu Muszyńska

Pogrzeb odbędzie się w środę 4 bm. o godz. 12.30 w kościele parafialnym przy ul. Poznańskiej.

W smutku pogrążona

RODZINA

Śwarzędz, ul. Matejki 1. 64044g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 31 grudnia 1983 roku odeszła od nas niespodziewanie, po pracowitym i pełnym poświęcenia życiu moja najdroższa i nigdy niezapomniana żona, nasza kochana bratowa, szwagierka, kuzynka i ciocia, śp.

MARIA KRZYWIŃSKA
z domu Zochowska
lat 74.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 5 bm. o godzinie 11.15 na cmentarzu Miłostowo.

W smutku pogrążony

mąż z rodziną

Poznań, ul. Zupańskiego 15 m 2. 26-U3

Dnia 31 grudnia 1983 roku zmarła opatrzona Sakramentami św. nasza ukochana córka, matka, siostra, szwagierka, teściowa, babcia

ś. † p.

ANTONINA CZECHOSKA
z domu Walkiewicz

Pogrzeb odbędzie się w środę 4 bm. o godz. 12 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pogrążona

RODZINA

Poznań 26 Czerwca 1956 — 151 m 8. 16-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1 stycznia 1984 roku zmarła opatrzona Sakramentami św. przeżywszy 88 lat, ukochana żona, matka, teściowa, babcia

ś. † p.

GERTRUDA BIAŁEK
Ivoto KOWALSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 4. I. 1984 o godz. 11.30 na cmentarzu parafialnym w Skórzewie.

W smutku pogrążony

mąż z rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1 stycznia 1983 r. zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. nasza ukochana siostra, szwagierka, ciocia i najdroższa przyjaciółka, śp.

ś. † p.

MARIA WYREMBLEWSKA
sodaliska

Pogrzeb odbędzie się w piątek 5 bm. o godz. 13.45 na cmentarzu Junikowskim.

W smutku pogrążona

rodzina i przyjaciółka

Os. Piastowskie 86. 2900-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 grudnia 1983 r. zmarł po krótkiej chorobie, przeżywszy lat 68 mój kochany mąż, ojciec, teść i dziadek, śp.

WŁADYSŁAW CHUDZIK

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 6.1.1984 r. o godz. 9.30 na cmentarzu Junikowo.

W smutku pogrążeni

żona i dzieci z rodzinami

Autobus odjedzie sprzed domu żaloby o godz. 8.30.

F-ń, ul. Jesienna 32, 2934-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 30.12.1983 r. zmarł w Bogu nasz najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 69

ś. † p.

ADAM KOPERSKI

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 5.1.1984 o godz. 15 w Staroście.

Msza św. tego samego dnia o godz. 14.30.

W smutku pogrążona

żona, syn, synowa i wnuk

Autobus odjedzie sprzed domu żaloby o godz. 13.45 ul. Wspólna 37, 24201g

† Z żalem zawiadamiamy, że dnia 29 grudnia 1983 roku zmarł przeżywszy 86 lat nasz drogi ojciec, teść, dziadek i pradziadek, śp.

JAN NADOLNY

powstaniec wielkopolski

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżem Powstańcym

Pogrzeb odbędzie się w piątek 6 stycznia o godz. 10.10 na cmentarzu w Junikowie.

Córka z mężem i rodziną

Dąbrowskiego 8 m 4, 2932-U3

W dniu 1 stycznia 1984 r. zasnęła w Bogu nasza najdroższa matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 83

ś. † p.

TEODORA ANIOŁA

z domu Styczyńska

Pogrzeb odbędzie się w środę 4 stycznia br. o godz. 10.30 na cmentarzu parafialnym w Rogalinie.

W smutku pogrążona

RODZINA

24226g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 2 stycznia 1984 roku zakończyła swe pracowite i pełne ofiarności życie, opatrzona Sakramentami św. nasza najdroższa, pełna dobroci i szlachetności siostra, mamusia i ciocia, śp.

WANDA ALKEROWA

z domu Łowicka
dyplomowana drogistka

Pogrzeb odbędzie się dnia 5.1.1984 r. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej św. Rocha w Buku.

W nieutulonym smutku pogrążeni

siostry, brat, bratowa z rodziną

Buk, Poznań, Warszawa, 24324g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 stycznia 1984 roku zakończyła w Bogu, po krótkiej i ciężkiej chorobie, swoje pracowite, pełne poświęcenia życie, przeżywszy lat 75 nasza ukochana mama, babcia i prababcia

ś. † p.

MARTA POŁCZYŃSKA

z domu Rocławska

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 5 bm. o godz. 14.15 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pogrążeni

córka z mężem i wnukami

Prosimy o nieskładanie kondolencji

Autobus odjedzie o godz. 13.

Poznań, ul. Konopnickiej 16 m.3, 24295g

Pogrążeni w bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 23 grudnia 1983 r. w wieku 82 lat zmarła, opatrzona Sakramentami św. nasza ukochana mamusia, teściowa, babunia, prababunia, stryjanka

ś. † p.

EUFROZYNA SMARZYŃSKA

Pogrzeb odbędzie się w środę 4 stycznia 1984 roku o godz. 13.05 na cmentarzu w Junikowie.

W nieutulonym żalu pozostają

córki, zięć, wnuczki i wnukowie z rodzinami

Poznań, ul. Hutnicza 58 m 41 - Syria.

Autobus odjedzie sprzed domu żaloby o godz. 13, 24126g

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że dnia 30 grudnia 1983 r. w 48 roku życia odszedł od nas na zawsze po ciężkiej i długiej chorobie namaszczonej Olejami św. mój najdroższy mąż, ukochany ojciec, brat, zięć, teść, dziadek, szwagier i wujek

ś. † p.

ANDRZEJ TABAKA

Pogrzeb odbędzie się 3 stycznia o godz. 14 na cmentarzu w Mosinie.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

Mosina, ul. Morełowa 13, 24171g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 31.12.1983 r. zmarł przeżywszy 79 lat

ś. † p.

STANISŁAW OSIŃSKI

Drogi mąż, ojciec, dziadek i pradziadek.

Msza pogrzebowa dnia 4.1.84 r. o godz. 16 w kościele parafialnym pod wezwaniem BMM Kolba w Luboniu po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Wirach.

W smutku pogrążona

RODZINA

Autobus odjedzie sprzed domu żaloby o godz. 12.40.

Lubon 4, Akacjowa 5, 24204g

† Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że dnia 28 grudnia 1983 roku po bardzo długich i ciężkich cierpieniach znośnych z anielską cierpliwością zakończyła swe pełne dobroci i życzliwości życie, pojednaną z Bogiem nasza ukochana mama, teściowa, babcia, prababcia i ciocia, przeżywszy lat 79, śp.

z Markwiczów

MARIA STEPNIEWICZ

wdowa po Maksymilianie

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 6 bm. o godz. 11.45 na cmentarzu junikowskim.

Pozostała w żalu

RODZINA

ul. Przybyszewskiego 44 m 15, 2699-U3

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 grudnia 1983 r. zmarła w wieku 82 lat, opatrzona Sakramentami św. nasza najdroższa pełna dobroci matka, teściowa, babcia, prababcia, siostra, bratowa, ciocia i kuzynka, śp.

MARIANNA STRZELCZYK

z domu Sobczak

Pogrzeb odbędzie się w dniu 4 stycznia 1984 r. o godz. 11.45 na cmentarzu w Junikowie. Msza św. odbędzie się tego samego dnia w kościele parafialnym oo. Pallotynów o godzinie 16.

W żalu pogrążona

córka z rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Poznań, Przybyszewskiego 34 m 18, 24209g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 stycznia 1984 roku odszedł od nas nagle namaszczonej Olejami św. nasz najukochańszy tatuś, teść, dziadek, brat, szwagier, wujek przeżywszy 74 lata, śp.

ANTONI SÓJKA

Msza św. odprawiona zostanie w dniu 3 bm. o godz. 13 w kościele parafialnym im. Marii w Smochowicach, po czym nastąpi uroczystości żałobne o godz. 14 na miejscowym cmentarzu.

W smutku pogrążona

RODZINA

16-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 31 grudnia 1983 roku po pracowitym, pełnym dobroci i umiłowania sprawliwosci życiu, zmarł nagle namaszczonej Olejami św. przeżywszy 72 lata mój najdroższy mąż, nasz ojciec, teść, dziadek, brat i szwagier

ś. † p.

WINCENTY ROŚ

mistrz ogrodnicy

Msza św. żałobna odbędzie się w środę 4 bm. o godz. 11 w kościele św. Marcina w Swarzędzu, po czym pogrzeb na cmentarzu parafialnym.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

Swarzędz, ul. Nowa 7, 24242g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1 stycznia 1984 r. zasnęł w Bogu opatrzony Sakramentami św. po ciężkich cierpieniach mój najdroższy mąż, ukochany tatuś, syn, brat, dziadzius, teść i wujek

ś. † p.

STEFAN ADAMCZAK

przeżywszy lat 81

Pogrzeb odbędzie 4 stycznia o godz. 18 na cmentarzu parafialnym w Komornikach.

W smutku pogrążona

żona z dziećmi i rodziną

Szreniawa, ul. Nowa 4 m 2, 24193g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 31 grudnia 1983 roku po ciężkiej chorobie i dużych cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. odeszła od nas na wieczny spoczynek nasza ukochana i troskliwa mamusia, teściowa, babunia i prababunia, która swoje pracowite i pełne dobroci życie przeznaczyła dla nas, przeżywszy 74 lata

ś. † p.

WANDA WRZESZCZ

Msza św. żałobna odbędzie się 4 stycznia o godz. 14.30 w kościele św. Antoniego, po czym o godz. 15 nastąpi pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Staroście.

W głębokim smutku pogrążeni

córki z mężami i dziećmi

Os. Jagiellonskie 32 m 16, 14-U3

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 31.12.1983 r. w wieku 79 lat odszedł od nas na zawsze, namaszczonej Olejami św. nasz najukochańszy mąż, tatuś, teść, dziadek i pradziadek, śp.

ALOJZY HOPE

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu sołackim dnia 4.01.84 o godz. 13.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

Poznań, ul. Drzymały 16 m 5, 24209g

Dnia 28 grudnia 1983 roku odszedł niespodziewanie od nas na zawsze, przeżywszy 82 lata nasz ukochany mąż, tatuś, teść i dziadzius

ś. † p.

SYLWESTER ROCHOWIAK

b. więzień obozu Buchenwald

Pogrzeb odbędzie się w piątek 6 bm. o godz. 13.05 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

żona z dziećmi i rodziną

Autobus odjedzie sprzed domu żaloby o godz. 12.00

ul. Sołtysia 68 dawniej Wyżyny, 2695-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 stycznia 1984 roku po długich i ciężkich cierpieniach w 75 roku życia zmarła nasza ukochana ciocia,

ś. † p.

AGNIESZKA KOWALEWSKA

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 3 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu Miłostowo.

Strapiiony

siostrzeniec z rodziną

Poznań, Wojska Polskiego 6 m 19, 17-U3

† Dnia 30 grudnia 1983 roku zasnęła w Bogu moja żona i babcia, śp.

ANNA JAROSZYK

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 5 bm. o godz. 12 na cmentarzu na Miłostowie.

W smutku pogrążeni

mąż z wnuczkami

24239g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1 stycznia 1984 roku zmarła nagle w wieku 78 lat opatrzona Sakramentami św. najukochańsza mamusia, teściowa, babcia i prababcia

ś. † p.

WIKTORIA HERODOWICZ

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 3 bm. o godz. 11 na cmentarzu w Górczynie.

W smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, Albańska 173, 13-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 26 grudnia 1983 r. zmarł po krótkich cierpieniach w wieku 72 lat, opatrzony Sakramentami św.

ś. † p.

ALBIN MAJEWICZ

członek ZBoWiD

Pogrzeb odbędzie się w piątek 6 stycznia o godz. 14.25 na cmentarzu junikowskim.

Pogrążeni w smutku

żona, córka, syn, wnukowie

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Poznań, ul. Kasprzaka 4a, 24112g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 30 grudnia 1983 r. w wieku 75 lat zmarł nasz ukochany mąż, ojciec i dziadek, śp.

MICHAŁ BIELAWA

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 6.1.1984 r. o godz. 15.05 na cmentarzu Junikowo.

W smutku pogrążona

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

F-ń, ul. Koszaka 12 m 2, 2631-U3

Praca

Inżynier wykonuje wszelkie prace konstrukcyjne wykreślne tel. 32-61-50.

18399g

Ogrodnictwo przyjmie pracownika stałego, mieszkanie, wyżywienie, ul. Szczepańkowa 66a, 22061g

Kupno

Kupię szlifarkę do walów samochodowych. Oferty 21364g Biuro Ogłoszeń Skryta 1.

Gabinet stylowy najchętniej gdański Kupię Oferty 21331h Biuro Ogłoszeń Skryta 1.

Sprzedaz

Sprzedam chiński kozuch damski tel. 756-46, 21362g

Kozuch, kurtki damskie, okazjna cena Os. Jagiellonskie 8 m 36, 19931g

Sprzedam przyczepę D50 stan idealny. Roman Wrzyszczyk Buk ul. Bukowa 5 tel. 354, 20900g

Lokale

Zamienię mieszkanie wia snościowe M-4, 63 m² (Rataje) na połowę domu jednorodzinnego lub na mieszkanie w starym budownictwie o pow. po nad 100 m². Oferty 20623g Biuro Ogłoszeń Skryta 1.

Różne

Odstąpię zakład fryzjerski, w dobrym punkcie Poznania. Oferty 24169g Biuro Ogłoszeń Skryta 1, dzial 9

Dnia 30 grudnia 1983 roku odeszła od nas na zawsze opatrzona Sakramentami św. moja ukochana żona, mama, synowa, teściowa i babcia przeżywszy lat 50

ś. † p.

BARBARA ROŚLIŃSKA

z domu Klińska

Pogrzeb odbędzie się w piątek 6 bm. o godz. 8.50 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Autobus odjedzie sprzed domu żaloby o godzinie 8.45.

Poznań, Findera 16 m 18, 23-23

Dnia 29 grudnia 1983 r. odszedł od nas opatrzony Olejami św., przeżywszy lat 82 nasz najdroższy i pełen dobroci mąż, ojczulek, teść, dziadek, szwagier i wujek

ś. † p.

WITOLD JACEK

Pogrzeb odbędzie się 6 stycznia o godz. 14.05 na cmentarzu junikowskim.

Pogrążeni w smutku i żalu

żona z dziećmi i rodziną

Proszę o nieskładanie kondolencji.

Poznań, ul. M. Magdaleny 3 m 7, 24155g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 27 grudnia 1983 r. zmarł po krótkich cierpieniach przeżywszy lat 73 mój najdroższy mąż, ojciec, teść, dziadek, brat i wujek, śp.

CZESŁAW BUKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 5 bm. o godz. 10.10 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

ul. Wrocławska 9 m 14, 2864-U3 pr

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 31 grudnia 1983 roku zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach namaszczonej Olejami św. najukochańszy i najtroskliwszy mąż, tatuś, brat, szwagier i wujek żył 56 lat

ś. † p.

BOGDAN KOSIAK

Msza św. odbędzie się w środę 4.1.1984 o godz. 13.30 w kościele parafialnym w Naramowicach, pogrzeb o godz. 14.15 na cmentarzu w Naramowicach.

W smutku pogrążona

żona z córką i rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Poznań, Osiedle Kosmonautów 21 m. 77, 24554g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 grudnia 1983 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarła przeżywszy lat 73 nasza ukochana matka, teściowa, babcia i prababcia, śp.

ZOFIA FILIPIAK

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 6.1.1984 o godz. 8.50 na cmentarzu Junikowo.

Zawiadamia syn i córka

2933-U3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1 stycznia 1984 roku zmarł w wieku 87 lat opatrzony Sakramentami św. nasz ukochany mąż, ojciec, teść, dziadek i pradziadek

ś. † p.

NICEFOR ŚMIGAJ

powstaniec wielkopolski, ppor. rez. odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym.

Msza św. pogrzebowa odbędzie się w środę 4 stycznia br. o godz. 11.30 w

Ponad 7000 mieszkańców województwa konińskiego to inwalidzi i osoby niepełnosprawne. Tak wynika z danych działów służb społecznych przy szpitalu wojewódzkim w Koninie, zespołach opieki zdrowotnej w Kole, Turku i Słupcy. Problemy wynikające z utraty wydolności fizycznej lub psychicznej ciągle dalekie są od rozwiązania. Rehabilitacja za wodową i społeczną nie mogą dotychczas sprostać oczekiwaniom. Głównym zadaniem rehabilitacji zawodowej jest z jednej strony przywracanie zdolności do pracy inwalidom w wieku produkcyjnym, z drugiej zaś — umożliwienie zatrudnienia. Jak te założenia urzeczywistnić w Konińskim?

Pokrzywdzeni przez los znajdują pracę głównie w spółdzielniach inwalidów: „Konifex” w Koninie (branża krawiecka), „Przyjaźń” w Słupcy (elektrochemiczna, chemiczna i drzewna), „Sintur” w Turku (chemiczna, elektrochemiczna i włókiennicza) oraz w „Ochronie Mienia” w Koninie. Zatrudniają one mniej niż połowę osób kalekich, bo około 3000. Inwalidzi ciężko poszkodowani pra-

Konińskie

Mało różowy świat inwalidów

dują głównie jako nakładcy, chociaż niedostatek surowców może ograniczyć liczbę tych miejsc. Zakładami pracy chronionej są: w całości spółdzielnia w Słupcy i częściowo — w Turku.

Duże trudności mają osoby niepełnosprawne ze znalezieniem zajęcia zgodnego z wyuczonym zawodem. Niewiele więc pracuje w normalnych zakładach a specjalnych dla inwalidów jest w województwie Konińskim za mało. Niewiele też osób korzysta ze szkolenia w zakładach rehabilitacji, ponieważ często po jego ukończeniu otrzymują pracę w innej specjalności, a poza tym większość stanowisk w spółdzielniach inwalidów wymaga tylko przyuczenia bez konieczności zdobywania kwalifikacji. Jak więc dobrze może się czuć wykwalifikowany stolarz посаdzony na przykład przy czyszczeniu różnych elementów z tworzyw sztucznych?

Złagodziłoby problem wydzi-

elenie kilku stanowisk w normalnych zakładach pracy dla inwalidów. Przyczyniłoby się to przede wszystkim do pełniejszego zaspokojenia ich aspiracji i ambicji życiowych, co stanowi jeden z głównych elementów rehabilitacji społecznej. Obowiązek taki wynika wprawdzie z zarządzenia ministra zdrowia i opieki społecznej, ale nie jest respektowany. Najczęściej słychać tłumaczenia, że nie można dobrać stanowisk pracy zgodnych z możliwościami psychofizycznymi inwalidów.

Dużym utrudnieniem w życiu osób niepełnosprawnych jest niedostatek w sprzedaży zmechanizowanego sprzętu domowego. Za długo czekają też inwalidzi na sprzęt ortopedyczny, który nie jest najwyższej jakości. Tylko w 40 procentach pokryte jest zapotrzebowanie na motorowe wózki inwalidzkie i „oprzyrządowane” samochody, na których przydział czeka się i do trzech lat.

Problemy inwalidów i osób niepełnosprawnych były tematem niedawnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koninie. Radni uchwalili program zaspokajania potrzeb

tej grupy mieszkańców województwa do roku 1990. Zawiera on postulaty zwiększenia liczby specjalistów rehabilitacji objęcia kompleksową opieką leczniczą i społeczną dzieci niepełnosprawnych (zwłaszcza z bocznym skrzywieniem kręgosłupa) oraz organizowania we wszystkich szkołach zbiorczych gimnastyki korekcyjnej. Radni w programie ujęli także powołanie międzyzakładowych ośrodków rehabilitacji oraz wyegzekwowanie od zakładów o obowiązku stwarzania miejsc pracy. Może wreszcie godziwie warunki lokalowe otrzymał Przychodnia Zaopatrzenia Ortopedycznego w Koninie. Radni uznali też za konieczne powołanie pełnomocnika wojewody do spraw inwalidów i osób niepełnosprawnych.

Oby te zamierzenia udało się urzeczywistnić. Jak najszybciej i w jak najpełniejszym zakresie. Ku zadowoleniu ludzi niepełnosprawnych. (les)

Witaminy ze skrzyni



Takie stoiska, proponujące różne owoce (zwłaszcza jabłka) można spotkać w różnych punktach Gostynia (Leszczyńskie) i nie tylko tam zresztą. Kupujących witaminy prosto ze skrzynek — nie brakuje.

Fot. „Głos” — R. Królik

Leszczyńskie

Tapicer, malarz i ślusarz w jednej spółdzielni — jubilatce

W 35-lecie Spółdzielni Pracy Usługowo-Wytwórczej w Rawiczu (Leszczyńskie) posypały się odznaczenia, wyróżnienia, dyplomy i nagrody. Nie zapomniano o żyjących współzawodnicach spółdzielni — Bronisławie Borowiaku i Władysławie Wolnym; wspomniano też „dawnie” dzieje.

Spółdzielnia powstała ze zlepku drobnych rzemieślniczych warsztatów. Głównie branży skórzananej, a podczas 35 lat przeżyła wiele reorganizacji, połączeń i rozdziałów. Zmieniała też nazwy — od Spółdzielni Branży Skórzanej poprzez Powiatową Spółdzielnię Usług Wielobranżowych i Wojewódzką Usługową Spółdzielnię Pracy — po nazwę obecną. Do 1972 roku nie posiadała ani jednego własnego obiektu. Skorzystała dopiero z inwestycyjnego ożywienia w latach siedemdziesiątych. Powstały wówczas — pasaż usługowy i baza magazynowa, rozbudowano ślusarnię, a zarząd wprowadził się do nowej siedziby przy rawickim rynku.

Stopniowo rozszerzano profil usług, natomiast przed pięciu laty rozpoczęto produkcję rynkową, która dzisiaj stanowi podstawę bytu spółdzielni. Tylko w 1983 roku wyprodukowano ponad 4000 tapczanów — o 800 więcej niż w poprzednim. Wytwarza się ponadto zestawy wyposażenia, składające się z

kanapotapczanów i foteli oraz tapicerowane pufy. Meble te można zamówić także w ramach usług. Nabywców nie brakuje. W usługach jednak prym wiodą branże: tapicerska, ślusarska, elektryczna, malarska i szklarska. Prowadzi się 40 punktów usługowych — w Rawiczu i gminach: Bojanowo, Jutrosin, Koźmin, Miejska Górka, Pakosław, Pogorzela i Wąsosz. W 1983 roku wartość produkcji i usług przekroczyła 150 milionów złotych; przed 35 laty osiągnięte salewiedzie milion.

180-osobowa załoga miesięczny plan wykonała kilka tygodni wcześniej. Jest to między innymi zasługą znacznego wzrostu wydajności pracy, a dynamika produkcji sięga blisko 25 procent w stosunku do roku 1982 (w cenach porównywalnych).

Na bieżący rok rawicki spółdzielcy zapowiadają nowość. Po zakończeniu budowy hali produkcyjnej rozpocznie się wytwarzanie mebli parkietowej oraz nowego modelu zestawów wypoczynkowych.

Prezes Waldemar Palasz wyraża jednak obawy o przyszłość usług. Ubyło już bowiem kilka punktów, a wie nie wskazuje, iż proces ten ulega zahamowaniu. Spółdzielnia przekształca się więc coraz bardziej w wytwórczą i w tej dziedzinie szuka się przede wszystkim podstaw lepszego egzystencji. (ar)

Poznańskie

Zaradni budują świetlice i fundują gwiazdkowe prezenty

Wielu młodych, zaradnych ludzi mieszka w wioskach gminy Nowe Miasto (Poznańskie). Świadczą o tym informacje przekazane przez Henryka Gołębiaka, przewodniczącego Zarządu Gminnego ZSMP. Oto na przykład koło ZSMP w Chwałęcimie przekazało niedawno kwotę 140 000 złotych na budowę wiejskiej świetlicy. Uzyskano ją dzięki pracy młodzieży w okresie żniw i wykopków oraz zorganizowaniu wiejskich dożynek. Przy samej budowie świetlicy pracowało już 1450 godzin, wykonując sporo robót budowlanych. Inicjatywa młodych znajduje parcie wśród starszych mieszkańców.

Podobne zaangażowanie wykazuje młodzież z koła ZSMP w Michałowie. Każdą wolną chwilę w sobotę czy niedzielę wykorzystują na zwożenie materiałów, wlewanie fundamentów i inne prace związane z budową świetlicy. To właśnie w niej młodzi ludzie znajdują własny kąt, gdzie będą się mogli spotykać na zabawach i z ciekawymi ludźmi.

Niemalio serca młodzież starsza wkłada w zorganizowanie młodszy tradycyjnych spotkań gwiazdkowych. Przez ponad dwie godziny bawiono się w Dębnie, gdzie do świetlicy przyszły wszystkie zaproszone dzieci. Była muzyka, filmy rysunkowe a później, długo oczekiwany moment wręczenia noworocznych prezentów a bardziej niegrzecznym — różg.

Zgodnie z inicjatywą podjętą na plenum Zarządu Gminnego ZSMP w Nowym Mieście gwiazdkowe spotkania przygotowały także koła ZSMP w innych wsiach. Oprócz Dębna odbyły się one w Radliczu, Boguszynie, a odbędą się jeszcze w Kruczyńcu i Boguszynku. Koła ZSMP same postarały się o środki na zakup prezentów dla dzieci i młodzieży szkolnej.

Można więc powiedzieć, że w gminie Nowe Miasto wciąż żywa jest inicjatywa „Zmowy zaradnych”, bo zaradnym wypada być nie tylko w okresie trwania konkursu. (bej)

odpowiadamy

Zofia M., Gotańcz — Usługi w przepisywaniu na maszynie ma-

Piłskie

Huta w Ujściu przekroczyła plany

Miniony rok Huta Szkła w Ujściu (Piłskie) może zaliczyć do udanych. W realizacji zadań produkcyjnych i w sprzedaży przekroczone bowiem plan o blisko 80 milionów złotych. Także w eksporcie, który stanowi ponad 40 procent ogólnej produkcji.

Nie udało się jednak zakończyć wszystkich zamierzeń dotyczących modernizacji huty, co miało wydatnie poprawić warunki pracy i socjalne. Nie ukończono budowy obiektu z szafkami i stolówką. Może w bieżącym roku będzie gotowy. Planuje się również modernizację automatów szklarskich i — co się z tym wiąże — maksymalne obniżenie ilości odpadów. (pl)

Kaliskie

Na miejscu dobór i wykonanie okularów

Po Poznaniu także Ostrów wzbogacił się o specjalistyczny zakład optyki okularowej. Został on otwarty 10 stycznia przez Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Papierniczymi i Sportowymi „Arpis” w Poznaniu, a mieścić się będzie przy ul. Raszkowskiej 10.

W profilu zajęć punktu znajduje się wykonywanie okularów na recepty uspołecznionej służby zdrowia oraz na recepty prywatne. Przewidziano także możliwość wykonywania okularów specjalnych, lornetkowych, a ponadto dobieranie szkieł okularowych, specjalistycznych i lornetkowych. Na miejscu znajdzie się bowiem gabinet lekarski, który pomoże w doboru odpowiednich szkieł.

Przewiduje się ponadto sprzedaż lup, lornetek, futerałów i innego sprzętu optycznego. Można więc przewidzieć duże powodzenie nowej placówki handlowo-usługowej. (bej)

Wyróżnienie bibliotekarza z Międzychodu

W Gorzowie ustanowione zostały doroczne gorzowskie nagrody kulturalne. Ostatnio rozdane zostały one za rok 1983. Otrzymał je prezes Go-

rzowskiego Towarzystwa Fotograficznego — Józef Czerniewicz za całokształt działalności w dziedzinie upowszechniania fotografii nie tylko w Gorzowie, nauczyciel — Janusz Winiarczyk, sprawujący funkcję naczelnika miasta i gminy Myślibórz oraz Antoni Taczanowski — działacz społeczny, bibliotekarz sprawujący obowiązki wiceprezesa regionalnego stowarzyszenia w Międzychodzie. (wjc)

STYCZEN	Arletty, Genowefa
3	
Wtorek	Siońce: 8.03—15.51

TEATRY

POZNAŃ

MUZYCZNY — g. 19 „Wiktorja i jej huzar”
POLSKI — g. 16 „Pastorałka”
SCENA W MALARNI — g. 19 „Wariat i zakonnica”
NOWY — spektakl odwołany

KINA

GOSTYŃ: „Głina czy lajdek” (fr.)
GNIĘZNO Polonia: „Odwet” (pol.)
JAROCIN: „Lot nad kukielowym gniazdem” (amer.), „Życie jest piękne” (radz.)
KALISZ Kosmos: „Konopielka” (pol.); Oaza: „Obcy — 8 pasażer Nostromo” (ang.); Syrena „Wejście smoka” (Hongkong-amer.), „Zandarm na emeryturze” (fr.)
KEPNO: „Musimy ożenić dziadka” (radz.)
KONIN Oskard: „Filip z konopki” (pol.), „Obcy — 8 pasażer Nostromo” (ang.)
KOŚCIAN: „Wilezyca” (pol.)

KROTOSZYN: „Czas Apokalipsy” (amer.)
LESZNO Panorama: „Historia żółtej ziemi” (pol.), „Cena strachu” (amer.), „Lot nad kukielowym gniazdem” (amer.)
NOWY TOMYŚL: „Przeprowadzka” (pol.)
PIŁA Sokół: „Policjantka” (fr.)
RAWICZ: „Czerwone dzwony” (radz.-meks.)
SZAMOTUŁY: „Saint Jack” (amer.)
SREM Klubowe: „Fedora” (RFN)
SŁONKO: „Wielka majówka” (pol.)
SRODA: „Anna” (węg.)
TRZCIANKA: „Szezęki-2” (amer.)
WRONKI: „Ostrze na ostrze” (pol.)
WRZESNIA: „Dzień weseliny” (amer.)
WSCHOWA: „Słona róża” (pol.)

RADIO

Z PROGRAMU I: 8.30 — Melodie na dzień dobry; 9 — Czwarty por roku; 13.30 — Spiewa Familia; 14.05 — Rytm — magazyn muzyczny; 17.25 — Ten stary, dobry jazz; 20.10 — Koncert życzeń; 21.15 — Antologia chopinowska; 23.30 — Koncert życzeń dla Polonii.
Wiadomości: 0.01, 1.02, 2, 3, 4, 5, 5.30, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.05, 14, 16, 18, 20, 22, 23;
Z PROGRAMU II: 8.10 — Przeboje non-stop; 11.10 — Relaks w

stereo; 13.30 — Album operowy; 16 — Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 19.30 — Wieczór w filharmonii; 23.20 — Muzyka naszych czasów; 24 — Płyta roku 83;
Wiadomości: 6, 8, 13, 17, 21.20, 23.50;
Z PROGRAMU III: 6 — Zapraszamy do Trójki; 10.30 — Orkiestra ery swingu; 13.10 — Powtórka z rozrywki; 15.05 — Big beat na płytach; 16 — Zapraszamy do Trójki; 19.30 — Trochę swingu; 21.45 — Książka tygodnia; 22.15 — Sładami jazzowych legend; 23 — Zapraszamy do Trójki;
Wiadomości: 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18, 22.05;
Z PROGRAMU IV: 8.10 — Pierwszy rok życia — magazyn dla młodych matek; 11.30 — Płytkowe kolekcje; 13.30 — Dawne tańce i melodie; 16.05 — Leksykon piosenki literackiej; 18 — Psychoterapia; 20.15 — Uwertury z operetek; 23 — Lektury „czwórki”;
Wiadomości: 7, 12.05, 16, 18.30, 23.50;
AUDYJCJE Z POZNAŃIA: 6.05 — Radioexpress na dzień dobry; 13.05 — Czas dobrych gospodarzy; 17.05 — Chwila muzyki; 17.10 — Radioexpress; 17.20 — Temat dnia; 17.30 — Tak się rzeczy mają — magazyn młodzieżowy;

TELEWIZJA

PROGRAM I

6.00 — TTR — Matematyka, sem. 1 — równania i nierówności kwadratowe;
6.30 — TTR — Język polski, sem. 1 — Ignacy Krasicki poeta Oświecenia;
9.00 — Język polski, kl. 1 lic. — dzieje dramatu „Świętoszek”;
9.30 — Film dla 2 zmiany „Łukasz”;
11.00 — Plastyka, kl. 3 — z Szymonem Kobylńskim spotkanie IV;
12.00 — Przedszkole domowe;
12.50 — Historia, kl. 3—4 lic. — Polska w pierwszych latach po wojnie;
13.30 — TTR — Język polski, sem. 3 — lryka okresu Pozytywizmu;
14.00 — TTR — Matematyka, sem. 1 — monotoniczność funkcji. Ekstremum funkcji;
16.00 — Barwy ziemi: „Świat nad Gangesem” film dok.;
16.30 — Dziennik;
16.40 — Dla młodych widzów: „Tylko dla orlat”;
17.05 — Dla dzieci: „Michałki”;

17.30 — „Pod jednym dachem” — film seryjny;
18.25 — Kram — magazyn konsumenta o produkcji towarów ze znakiem jakości szwankowaniu pręnumeraty prasy);
19.00 — Dobranoc;
19.10 — Muzeum w Podegrodziu;
19.30 — Dziennik;
20.00 — Publicystyka;
20.15 — „Łukasz” — dramat psychologiczno-obyczajowy produkcji CSRS (przeżycia chłopca, którego ojciec jest alkoholikiem);
21.30 — „Czas pracy, czas na dzieł” — program wojoskowy;
22.20 — Dziennik;
22.40 — Miles Davis w Warszawie (1) — występ na „Jazz Jamboree 83”;
23.20 — Dziennik — 24 godziny.

PROGRAM 2

17.00 — Wiadomości — Telefon „2”;

17.10 — „Za kierownicą” — przepisy dotyczące wyprzedzania, analiza wypadku, drogi w zimie;
17.30 — Wielka historia małych miast — Nieszawa;
18.00 — „Galerie świata” — „Zielone sklepienie” — film dok. TV NRD o Galerii Dreźnieńskiej;
18.30 — Teleskop;
19.10 — „Skojarzenia” — teleturniej;
19.30 — Dziennik;
20.00 — „Express reporterów”;
20.15 — Pień romantyczna w Łusławicach — reportaż z II Festiwalu w Łusławicach zorganizowanego przez Krzysztofa Pendereckiego;
21.15 — Wydarzenia — Telefon „2”;
21.30 — Teatr Telewizji — Ludwik Hieronim Morstin „Obrońca Ksantypy” (rola kobiet w życiu wielkich ludzi).

„Głos Wielkopolski” — redaktorzy w województwach:
KALISZ ul. Kozmierzowska 4 tel. 762—80;
KONIN al. PZPN 8 tel. 246—67;
LESZNO ul. Słowiańska 38, tel. 20—50—68;
PIŁA ul. Okrzei 7a, tel. 226—30.